X kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 19)**

z dnia 9 maja 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 19)

9 maja 2024 r.

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, obradująca pod przewodnictwem poseł **Elżbiety Burkiewicz (Polska2050-TD)**, zastępcy przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– prezentacja wniosków z I ogólnopolskiej debaty „Nasza Planeta – Nasza wspólna sprawa" dotyczących zmian w systemie przemysłowej produkcji żywności dla ochrony środowiska i zasobów naturalnych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Joanna Piekutowska** główny inspektor ochrony środowiska, **Elżbieta Budka** zastępca dyrektora Departamentu Płatności Bezpośrednich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Joanna Horyza** naczelnik w Wydziale Spraw Środowiskowych i Klimatycznych w Departamencie Płatności Bezpośrednich MRiRW, **Jarosław Wiśniewski** radca w Departamencie Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich MRiRW, **prof. Tadeusz Pomianek** prezydent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, **prof. dr hab. inż. Małgorzata Bzowska-Bakalarz** ekspert, kierownik Katedry Bioróżnorodności i Zrównoważonego Rozwoju WSIiZ w Rzeszowie, **dr Wojciech Misiąg** profesor WSIiZ w Rzeszowie, **dr Małgorzata Gosek** ekspert, prorektor ds. innowacji i zrównoważonego rozwoju w WSIiZ w Rzeszowie, **Jan Misiąg** ekspert, asystent, pracownik Instytutu Badań i Analiz Finansowych WSIiZ w Rzeszowie, **dr Wergiliusz Gołąbek** ekspert, prorektor ds. rozwoju i współpracy WSIiZ w Rzeszowie, **Małgorzata Szadkowska** prezes Compassion in World Farming Polska, **Rafał Hoszowski** asystent społeczny dr Anity Kucharskiej-Dziedzic.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Grażyna Kućmierowska, Aleksandra Pniewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Witam bardzo serdecznie wszystkich posłów. Witam panią Joannę Piekutowską, głównego inspektora ochrony środowiska. Witam panią profesor Małgorzatę Bzowską-Bakalarz. Witam panów profesorów – pana profesora Tadeusza Pomianka oraz pana profesora Wojciecha Misiąga z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie. Witam również panią Elżbietę Budkę, zastępcę dyrektora Departamentu Płatności Bezpośrednich w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam panią Joannę Horyzę, naczelnik Wydziału Spraw Środowiskowych i Klimatycznych w Departamencie Płatności Bezpośrednich MRiRW. Witam panią Małgorzatę Szadkowską, prezes Compassion in World Farming Polska. Witam pana profesora dr. Wojciecha Misiąga z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Oj, już raz witałam. Witam ekspertów – panią dr Małgorzatę Gosek, pana Jana Misiąga i pana dr. Wergiliusza Gołąbka.

Proszę państwa, na podstawie listy obecności stwierdzam kworum. Informuję, że w porządku dziennym posiedzenia Komisja przewiduje prezentację wniosków z I ogólnopolskiej debaty „Nasza Planeta – Nasza wspólna sprawa" dotyczącej zmian w systemie przemysłowej produkcji żywności dla ochrony środowiska i zasobów naturalnych. Chciałabym tu zacytować wypowiedź pana profesora Tadeusza Pomianka, który powiedział, że świat skupił się na tym, żeby zminimalizować i zatrzymać wzrost temperatury, żeby chronić nasz klimat. To jest stanowczo za mało. Jednak mniej się mówi, a jeszcze mniej robi, jeśli chodzi o postępującą degradację środowiska. Ten proces jest coraz szyb-

szy. Głównym winowajcą jest system produkcji żywności. Nie ma lepszego czasu, żeby wreszcie z determinacją żegnać przemysłowy system produkcji żywności, żeby postawić na żywność, którą się produkuje, szanując jednocześnie środowisko. Wygramy podwójnie. Uratujemy środowisko naturalne i nasze zdrowie. Kluczowym więc wyzwaniem i zarazem tematem debaty jest znalezienie drogi odejścia od przemysłowej produkcji żywności w kierunku wysokiej jakości żywności z poszanowaniem środowiska naturalnego.

Proszę pana profesora Tadeusza Pomianka z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie o przedstawienie wniosków z wymienionej przeze mnie debaty. Bardzo proszę, panie profesorze.

Prezydent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie prof. Tadeusz Pomianek:

Przede wszystkim chcieliśmy jednak bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Mamy trochę czasu, więc myślę, że poświęcimy go na merytoryczną rozmowę na temat niezwykle trudny, o którym już pani poseł zaczęła mówić. Nasz problem to przede wszystkim postępująca degradacja środowiska naturalnego, utrata bioróżnorodności. Głównym winowajcą jest właśnie przemysłowy system produkcji żywności. No to powiedzmy sobie, na czym on polega. Rocznie grunty rolne faszerujemy porcją 200 mln ton nawozów i wykorzystujemy 4 mln ton zazwyczaj toksycznych pestycydów. Niestety, blisko 50% tych nawozów sztucznych rośliny nie zdążą zaabsorbować, więc spływają do wód gruntowych, jezior, rzek, finalnie w dużej części do oceanów, niszcząc po drodze środowisko.

Warto tu podkreślić, że nawozy azotowe i fosforowe, proszę państwa, są to sole silnych kwasów – azotowego, fosforowego i siarkowego. Wraz z pestycydami można oszacować, że 30 razy szybciej niszczą glebę, niż ona jest w stanie się zregenerować. Według UPCC w 2022 r. utrata bioróżnorodności kosztowała nas w sumie 2 biliony dolarów. Według OECD degradacja gruntów rolnych sięga rocznie nawet 10 bilionów euro. Rocznie świat produkuje 850 mln ton mleka i 320 mln ton mięsa. Żeby taką górę mięsa wyprodukować, trzeba zużyć trzy czwarte powierzchni gruntów rolnych – łąk, pastwisk. W świecie można oszacować, że ponad 70% to jest produkcja mięsa przy pomocy chowu przemysłowego, inaczej mówiąc – klatkowego.

W tym procesie hodowli klatkowej na dużą skalę używa się antybiotyków i to jest rząd 100 tys. ton antybiotyków rocznie. W Polsce to jest 800 ton, sześć razy więcej w przeliczeniu na kilogram mięsa niż Francja albo Czechy.

Jeśliby przyjąć standardy amerykańskie, według których wyprodukowanie 1 kg mięsa to jest 50 kg odpadów, to znaczy, że świat rocznie z tego tylko tytułu produkuje 16 mld ton odpadów – 2 tony na głowę.

To, co chciałbym jeszcze podkreślić, to cały system produkcji – rolnictwa, przetwórstwa, transportu do konsumenta – rocznie produkuje 35% całkowitej emisji gazów cieplarnianych, czyli 18 mld ton ekwiwalentu dwutlenku węgla, przy czym 83% to jest emisja gazów cieplarnianych z powodu produkcji mięsa, nabiału i jaj. Według FAO wyprodukowanie 1 kg mięsa powoduje emisję 22 kg ekwiwalentu dwutlenku węgla i 20 ton wody. Zużywa się około 70% wody, a jednocześnie z 1 ha można otrzymać 6 do 20 razy więcej białka roślinnego niż zwierzęcego. Przy produkcji białka roślinnego zużywa się 10 razy mniej wody i nawet kilkadziesiąt razy mniej gazów cieplarnianych.

Proszę państwa, jest co najmniej pięć poważnych przyczyn, które powinny nas wreszcie skłonić do intensywnej zmiany systemu produkcji żywności. Krótko o nich. Gleba przestanie rodzić, a owady wyginą. Gleba, proszę państwa, to jest fascynujący świat. W jednej łyżce gleby jest więcej organizmów niż ludzi na świecie. Są to oczywiście bakterie, grzybnie, różne inne organizmy żywe. Ta zdrowa gleba jest nam potrzebna nie tylko po to, żeby wyprodukować zdrową żywność, ale ona jest ważna, żeby powstrzymać zmiany klimatyczne, zapobiec powodziom i suszom. Zwracam uwagę tylko na okolice korzeni rośliny, tak zwaną rizosferę. Tam odbywa się to samo, co w układzie trawiennym człowieka. Czyli materia organiczna jest przerabiana przy pomocy bakterii, grzybni i innych organizmów na substancje proste, które mogą być pochłaniane przez korzenie.

Niesamowite jest to, że zarówno jeśli chodzi o rośliny, jak i o człowieka, te same cztery charakterystyczne gatunki bakterii mają decydującą rolę.

Rolnictwo monokulturowe. To jest ta składowa, moim zdaniem, najbardziej brzemienna w skutki, jeśli chodzi o obecny system produkcji żywności. Ono głównie występuje na globalnym południu, ale też w krajach uprzemysłowionych. Czyli wiemy, że co roku uprawia się tę samą roślinę na tym kawałku gleby, bez żadnego płodozmianu. Popatrzmy, jakie są tego skutki. Skoro korzenie rośliny ciągle są na tej samej głębokości, to ta warstwa materii organicznej jest błyskawicznie eksploatowana, gleba jałowieje. W efekcie produkty rolne zawierają mniej ważnych dla życia człowieka, ale także owadów, zapylaczy, składników, mikroelementów itd.

Chciałem podkreślić, że w tej glebie żyją dzikie pszczoły w 70% mające bardzo ważną rolę, jeśli chodzi o proces zapylania. I one są właśnie częstowane pestycydami, nawozami sztucznymi, i w dużej mierze po prostu giną.

Jałowienie gleby powoduje, że ta gleba coraz mniej jest w stanie pochłonąć wody. Proszę popatrzeć, jakie tu jest sprzężenie zwrotne. Czyli z jednej strony mamy ocieplenie klimatu, coraz dłuższe okresy suszy i później gwałtowne opady, a z drugiej strony na te gwałtowne opady czeka coraz bardziej jałowa gleba, która nie jest w stanie tej wody zatrzymać. W efekcie wilgoć w glebie spada, a powodzi przybywa. Warto dodać, że ta zdegradowana gleba powoduje emisję dwutlenku węgla i podtlenku azotu. Szacuje się, według ONZ, że jedna trzecia gleb rolniczych na świecie jest zdegradowana, w Nigerii – 80%.

Kolejny element tego przemysłowego systemu. Mówiłem o nawozach, mówiłem o monokulturach, to teraz o pestycydach. Są one wszędzie – w owocach, w wodzie, w powietrzu, w każdej formie żywności. Oczywiście w glebie, gdzie potrafią być nawet kilkadziesiąt lat i niszczyć świat organiczny, który tam po prostu jest.

Proszę popatrzeć, jakie są relacje gospodarcze między na przykład Brazylią a UE. Czyli przede wszystkim Brazylia kupuje w UE pestycydy i później używa ich do upraw przede wszystkim soi. W Brazylii na powierzchni 35 mln ha uprawia się soje i faszeruje się ją porcją 400 tys. ton pestycydów. I później to wraca do Europy, karmimy tym zwierzęta i później konsumujemy właśnie to mięso.

Według FAO w zeszłym roku pestycydami zatruło się prawie 400 mln osób, proszę państwa. 44% pracowników rolnych ma problemy zdrowotne z powodu pestycydów, a w Burkina Faso nawet 83%. Na leczenie, sama Unia, z powodu właśnie pestycydów rocznie wydaje 115 mld euro. Idźmy dalej. Pestycydy oczywiście, tak jak już wspomniałem, niszczą zapylacze. Mówiłem o dzikich pszczołach, tymczasem w Kalifornii podczas kwitnienia migdałowców rocznie ginie 50 mld pszczół z powodu stosowania pestycydów. Według niemieckich naukowców w ciągu 27 lat na obszarach niemieckich chronionych biomasa owadów spada o 70%. Bardzo mało wiemy na temat niezwykle ważnej roli owadów w całym tym ekosystemie.

Według FAO, jeślibyśmy zmądrzeli i poszli w kierunku zrównoważonej gospodarki glebą, to pozwoli nam ona wyprodukować o 58% więcej żywności. Tak wygląda mapa Polski. Susza, która gnębi nas od lat, ma swoje centrum w środkowej Polsce. Człowiek nie wytrzyma dalej tego obecnego systemu barbarzyńskiej eksploatacji przyrody, żeby produkować coraz więcej przede wszystkim mięsa.

Świat produkuje aktualnie 5 mld ton żywności, 1,5 mld marnuje. W Polsce marnuje się 5 mln ton. Mimo to mamy 2 mld ludzi z nadwagą, 8% jest otyłych, a 800 mln mimo wszystko cierpi głód. Polacy są tu zdecydowanie do przodu, bo aż 60% Polaków ma nadwagę, 25% jest otyłych, a nasze dzieci należą do najbardziej otyłych w UE. Oczywiście przemysłowa żywność powoduje całą masę różnych dolegliwości, chorób, epidemie zawałów, udarów, niektórych rodzajów nowotworów, depresji, demencji, alzheimera i można tak długo.

Według WHO z powodu lekooporności, która jest spowodowana przede wszystkim stosowaniem antybiotyków w chowie przemysłowym, umiera 5 mln ludzi. Co nam daje, gdybyśmy wreszcie mieli do dyspozycji żywność ekologiczną? Przede wszystkim nie jedlibyśmy na co dzień całego tego koktajlu chemicznych trucizn – pestycydów, antybiotyków, hormonów, chemicznych środków konserwujących, natomiast w naszej żywności byłoby więcej witamin, minerałów, antyoksydantów, enzymów i mikroelementów ważnych dla człowieka.

Popatrzmy, jaką cenę płacą Amerykanie za to, że są liderami w przemysłowej produkcji żywności, a przede wszystkim w konsumpcji mięsa. To jest 120 kg, najwięcej na świecie. Trzy razy więcej niż średnia światowa. Otóż, ci Amerykanie wydają na leki 30% wszystkiego, co świat wydaje na leki. A jest ich tylko 4,5%. Przeciętny Brytyjczyk już dzisiaj wydaje na ochronę zdrowia dwa razy więcej niż na żywność.

Polska, łącznie z wydatkami prywatnymi, to jest ćwierć biliona złotych. To jest prawie o 50% więcej, niż wydajemy na żywność. W ciągu ostatnich 20 lat wydatki na ochronę zdrowia wzrosły 2,5 razy, w Chinach prawie 14 razy. Mierząc PKB, Stany Zjednoczone wydają prawie 19% PKB, czyli 1000 dolarów miesięcznie na osobę. A wiemy – w Ameryce biedny raczej nie ma szans się wyleczyć. Więc największa gospodarka świata dowodzi, że jeśli nie poprawimy kondycji człowieka, to system opieki zdrowotnej musi się załamać.

Trzecia przyczyna: udusimy się. Prawie 50% tlenu to jest proces fotosyntezy, przede wszystkim lasy. Właśnie głównie pod monokulturę rocznie wycinamy 14 mln ha lasów. Płuca ziemi, czyli puszcza amazońska, wycięliśmy tam już 17%, a 30% jest ciągle w różny sposób dewastowane. Do tego oczywiście skutek ocieplenia, mnożą się pożary. Wiemy o tym. Też mają swoją destrukcyjną rolę.

Ponad 50% tlenu, którym oddychamy, produkuje fitoplankton. Te mikroroślinki na powierzchni oceanów po prostu zamieniają dwutlenek węgla w tlen, a pochłaniają węgiel. Jak twierdzą naukowcy, kondycja fitoplanktonu jest coraz gorsza z tej przyczyny, że ponad 90% całego efektu cieplarnianego pochłaniają oceany. Tam też lądują, co już mówiłem, wszystkie odpady związane z produkcją żywności. Mnożą się strefy beztlenowe, wzrasta zakwaszenie i oczywiście to wpływa negatywnie na stan fitoplanktonu. To jest tak skomplikowane zjawisko, że naukowcy nie są w stanie powiedzieć, czy jesteśmy blisko tego, że fitoplankton przestanie produkować tlen. Ale nie wykluczają tego. Czyli, być może, blisko jesteśmy takiego dnia, że talerz jest pełny, tylko już nie mamy czym oddychać.

Przestaniemy się rozmnażać. Proszę państwa, w ciągu 17 lat w Stanach Zjednoczonych liczba żywych plemników spadła o 42%. Jeśli uprawy monokulturowe i chód klatkowy w górę – to poziom testosteronu i jakość nasienia w dół. Jeśli mamy w żywności coraz mniej minerałów, witamin, antyoksydantów, to bezpłodność ma się coraz lepiej. Jeśli uwielbiamy bezruch i dużą konsumpcję, to oczywiście przybywa tkanki tłuszczowej, a ta tkanka tłuszczowa zawiera enzym, który po prostu zamienia hormony męskie w żeńskie.

Co szkodzi najbardziej, nie tylko gatunkowi męskiemu, bo też kobietom, ale mężczyznom bardziej, przede wszystkim mikroplastik, obecny – jak wiemy – wszędzie. Ludzkość już wyprodukowała ponad 7 mld ton plastiku. Jest wszędzie – w opakowaniach, w żywności, w wodzie, w powietrzu, w kosmetykach. I wpływa oczywiście na płodność kobiet i mężczyzn, ale też negatywnie wpływa na proces dojrzewania dzieci. Chciałbym wyraźnie ostrzec – dzieci, które się bawią zabawkami z tworzyw sztucznych byle jakiej jakości, to mimo że się twierdzi, że to tworzywo jest niezniszczalne, to ono się jednak łuszczy. Te mikrocząsteczki w czasie zabawy otaczają dziecko, które pochłania, i ma to niestety coraz bardziej rozpoznawalny negatywny wpływ na dorastanie i wszystkie funkcje ludzkie.

Pestycydy oczywiście zaburzają funkcjonowanie układu hormonalnego, powodują bezpłodność, impotencję itd. Nawet wpływają na jakość mleka. Naukowcy amerykańscy zmierzyli, że jeśli wypijemy gorącą kawę z kubka papierowego, to wewnątrz jest tam cienka folia tworzywa sztucznego. W czasie jednego kubka jesteśmy w stanie pochłonąć 25 tys. mikrocząstek plastiku. Na zdrowie! Oczywiście w jakimś stopniu, szczególnie jeśli chodzi o kobiety, w jakiejś części jod neutralizuje to, co przed chwilą powiedziałem. Oczywiście dieta śródziemnomorska jest ze wszech miar zalecana.

Jakość powietrza. Wiemy, o co chodzi. Tlenki azotu, siarki, pył zawieszony czy też metale ciężkie ze spalni samochodowych – to oczywiście też ma negatywny wpływ. Takie mamy powietrze, proszę państwa, nad Polską. Popatrzmy na nas i na UE. Nieprzypadkowo rocznie umiera 45 tys. Polaków. To co powiedziałem, też wpływa na inteligencję. Naukowcy zmierzyli, że do tej pory poziom inteligencji spadł o cztery jednostki, ale to się przemienia aż na 8-procentowy spadek wydajności pracy. To jest jeden miesiąc w roku. To kosztuje nas 5 bilionów dolarów rocznie.

Wreszcie migranci klimatyczni mogą załamać cały system społeczno-gospodarczy świata zachodniego. Wiemy, co robią duże monopole, duzi producenci od chowów klatkowych itd. Wycinają coraz nowe tereny leśne pod uprawy monokulturowe, zabierają też mieszkańcom ziemię, która ich do tej pory żywiła. Jak już mówiłem, uprawy monokulturowe powodują jałowienie, to prowadzi do stepowienia i pustynnienia. Oczywiście nie ma lasów, to nie ma kto pochłaniać dwutlenku węgla, więc temperatura rośnie szybciej, a przy okazji przy uprawach monokulturowych, stosując dużo chemicznych środków, pogarszamy stan życia tych ludzi.

Do tego dodajmy prognozy demograficzne. W 2100 roku Nigeryjczyków będzie prawie 800 mln, cztery razy więcej niż teraz. Tylko Hindusów będzie więcej. Wspomniałem wcześniej, że 80% gruntów w Nigerii już jest zdewastowane. Pytam, gdzie te kilkaset milionów ludzi pójdzie, żeby ratować swoje życie przed piekłem, które coraz bardziej przypomina miejsce, w którym mieszkają.

Wygląda na to, że szczególną troskę może budzić to, co się dzieje w Ameryce Południowej, chociaż przykładów w Chinach i w Afryce można znaleźć mnóstwo. Obojętnie, czy mówimy o Brazylii, czy o Argentynie, czy Paragwaju – wszędzie tam na olbrzymią skalę uprawy monokulturowe, GMO, dużo chemicznych środków produkcji i coraz bardziej jałowa gleba, która nie jest w stanie zatrzymać wody. Właśnie mamy teraz potężną powódź w Brazylii. Właśnie od kilkunastu dni w 9-milionowej Bogocie racjonuje się wodę. Właśnie tego lata w Rio De Janeiro były ponad 62 stopnie, a często gęsto w Amazonce temperatura już przekracza 40 stopni. To zdjęcie z Lampedusy to może być tylko nieśmiała forpoczta, co jest przed nami.

Tak więc, proszę państwa, obecny system, zdominowany szczególnie przez międzynarodowe konsorcja, to jest sposób, żeby dzień i noc niszczyć naszą planetę w imię chciwości, w imię po prostu zysku. Jeszcze nas przekonują, że bez tej przemysłówki umrzemy z głodu.

To posłuchajmy amerykańskich naukowców z najlepszych dwóch uniwersytetów: Berkeley i Stanforda. Oni proponują radykalne rozwiązanie: zero mięsa. 75% ziemi niech porosną lasy. Te lasy pochłoną jedną czwartą gazów cieplarnianych. Będzie dobrze. Jedna czwarta wystarczy, żeby nas wszystkich wyżywić, tylko dietą roślinną, z tej przyczyny, że rzeczywiście 6 do 20 razy, jak już mówiłem, więcej można otrzymać z hektara białka roślinnego niż białka zwierzęcego.

Pani profesor Paulina Kramarz z Uniwersytetu Jagiellońskiego ma propozycje mniej radykalną: wystarczy odwrócić proporcje, czyli tylko jedną czwartą przeznaczyć na chów i wtedy możemy wyżywić ponad dwa razy więcej ludzi, jeśli chodzi o białko, i prawie trzy razy więcej, jeśli chodzi o potrzeby energetyczne. Nieprawdziwa więc jest teza, że mamy alternatywę albo syty człowiek, albo zdrowe środowisko. Droga, która jest objawem rozsądku, to trzeba się wreszcie zdecydować na konsekwentną, zdyscyplinowaną zmianę modelu konsumpcji, stylu życia, a przynajmniej ograniczenia spożycia białka zwierzęcego na rzecz roślinnego, ze świadomością – szczególnie moje pokolenie, które ma duże zasługi w rozplenieniu się tego systemu produkcji żywności – że w ten sposób ratujemy lepsze jutro naszych dzieci i naszych wnuków.

Jakie jest moje rozwiązanie? Konkretnie już teraz przechodzę, jak rozwiązać ten koszmarny problem. Polska produkuje ponad 5 mln ton mięsa, 15 mln ton mleka itd. Co ja proponuję? Po pierwsze obniżyć w ciągu 5 do 10 lat trzykrotnie spożycie mięsa z 75 na 25 kg. Skąd te 25 kg? Według WHO i Polskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego to jest optymalny poziom. Po wtóre, jeśli produkcja mięsa metoda przemysłową jest tak toksyczna dla środowiska, dla nas wszystkich, to stopniowo zerować eksport mięsa wyprodukowanego metodą przemysłową. Nie ma to sensu także ekonomicznego, mogę to udowodnić, jak będzie na to czas. I po trzecie, Polacy bardzo mało konsumują ryb i owoców morza. Zamiast 10, powinniśmy konsumować tak jak średnia światowa – 20 kg.

Co ja zatem proponuję? Zamiast 85 kg ryb i mięsa – 45, czyli obniżam tylko niecałe 2 razy. To jest środek drogi w porównaniu z tym, co proponują naukowcy zachodni. Oni są zdecydowanie bardziej radykalni. Wydaje mi się, że nie jest to potrzebne.

Jakie będą efekty tego, co proponuję? Chodzi mi już o bilans. Stracimy 9 mld euro, bo takie są przychody z eksportu mięsa, ale zyskamy powyżej 6 mld euro, jeśli będzie

konieczność wykupu praw do emisji gazów cieplarnianych. Jak wiemy, Komisja Europejska jest na finiszu prac nad tym. Jeśli tylko 1 bilion ton mięsa wystarczy produkować zamiast ponad 5 mln, to zaoszczędzimy 8 mln ha. Tylko te 8 mln ha, jedna czwarta Polski, nie proponuję – jak Amerykanie – żeby zarosły lasem, tylko żeby je wykorzystać na produkcję białka roślinnego, roślin korzystnych dla nas, nietoksycznych dla środowiska, a także dla chowu naturalnego i eksportu, bo za tym na przykład idzie nawóz naturalny. Więc jak najbardziej.

Ale co szczególnie chcę podkreślić – dzięki temu mamy potężne oszczędności wody w kraju, który cierpi na deficyt. To jest oszczędność na poziomie 30 mld ton rocznie. To jest połowa całej konsumpcji wody w Polsce, przy czym podkreślmy, że w Polsce zasoby wody na mieszkańca są trzykrotnie mniejsze niż średnia w UE. Oczywiście, jeśli będziemy mieli taką przestrzeń życiową – 8 mln ha – będziemy mogli sobie zrezygnować z nawozów sztucznych, których używamy 3 razy więcej niż średnia światowa, z pestycydów – 3 razy więcej niż średnia światowa. Około 700 tys. ton niewykorzystanych nawozów przestanie truć nasze zbiorniki wodne. Oczywiście spadnie ilość odpadów i stopniowo, ale zdecydowanie będzie się poprawiać stan środowiska i nasze zdrowie.

Pokazuję jeszcze raz badanie, tym razem brytyjskie. Oni idą daleko, ale – jak mówię – moim zdaniem to jest niepotrzebne, a poza tym uważam, że umiarkowana konsumpcja mięsa, szczególnie dla dorastającego człowieka, jest konieczna. Mięso zawiera pewne aminokwasy, pewne mikroelementy konieczne dla człowieka. Więc nie dajmy się zwariować, ale z drugiej strony jedzmy tyle, ile trzeba i dobrej jakości.

To wszystko, ta transformacja, którą proponuję, uda się, jeśli będą spełnione pewne warunki. Po pierwsze, uporządkowanie, zracjonalizowanie całego systemu finansowania, organizacji rolnictwa i wsi. Ale o tym będzie mówił pan prof. Wojciech Misiąg, więc ja pójdę dalej. Po wtóre – pora na uczciwość ekonomiczną. Nie jest to OK, że na przykład hodowcy czy w ogóle ci od przemysłowej produkcji żywności, kalkulują tylko koszty bezpośrednie. Ich nie obchodzą koszty pośrednie z tytułu emisji gazów cieplarnianych, z tytułu utraty bioróżnorodności, złych nawyków żywieniowych, utraty zdrowia itd.

Uwzględniłem więc, jako koszty pośrednie, dwojakiego rodzaju koszty, które, moim zdaniem, należałoby uwzględnić. Krótko, nie będę wchodził w szczegóły. Jeśliby była możliwość wykupu praw do emisji gazów cieplarnianych, 1 kilogram mięsa powinien kosztować o 8 zł więcej, a jeśli chodzi o utratę bioróżnorodności, to 20 zł. Czyli te dwa tylko koszty pośrednie powodują, że mięso przemysłowe powinno kosztować 2 razy więcej niż aktualnie kosztuje. Przy odpowiedniej skali produkcji mięsa ekologicznego będzie ono wręcz tańsze niż mięso przemysłowe, jeśli weźmiemy pod uwagę rzeczywiste koszty. Nie dajmy się oszukać. To, że my w sklepie płacimy 28 zł, to jest tylko część kosztów. Drugie 28 zł płacimy właśnie poprzez coraz gorsze środowisko, jakość powietrza, komfort życia itd.

Na koniec tego fragmentu – nie może być tak, że biznes, który eksploatuje zasoby naturalne, prywatyzuje zysk, a uspołecznia koszty. Tak to jest dzisiaj.

Co jest kolejną barierą? Edukacja. Myślę, że gdyby społeczeństwo wiedziało co je, w jakich okolicznościach żyje, nie byłoby takie spokojne. Dawno by postawiło na baczność polityków, żeby się zabrali za zmianę tego całego systemu. A więc edukacja społeczeństwa na dużą skalę, żeby miało świadomość, co służy, co szkodzi, na czym powinna polegać profilaktyka zdrowotna i jakie zmiany są dla nich korzystne, konieczne, nie mówiąc o młodszym pokoleniu. I nie powinno być problemu kasy. Firmy farmaceutyczne rocznie wydają w Polsce na reklamę 5 mld zł. Mają efekty. Po Francji najwięcej konsumujemy leków w całej UE. Zachęcałbym Ministerstwo Rolnictwa, żeby zleciło ekspertyzę porównawczą, co będzie w tym kraju za 10, 15 lat, jeśli dalej będziemy brnęli w tę stronę, a co, jeśli wreszcie zdobędziemy się na konieczną zmianę systemu.

Jeśli chemiczne środki produkcji tak szkodzą człowiekowi, a więc i rolnikom, potrzebne są wreszcie porządne, rozległe badania na temat stanu zdrowia rolników i tych, którzy pracują na fermach hodowlanych. Może wreszcie rolnicy zrozumieją, czym grożą im pestycydy. To bardzo posłuży skuteczności całego procesu edukacyjnego. Jeszcze raz podkreślę – tylko wyedukowane społeczeństwo, świadome stanu rzeczy, potrafi zdeterminować polityków do koniecznych zmian.

W jaką stronę zatem powinniśmy pójść? Przestrzeń życiową pokazałem – 8 mln ha. To między innymi. Oczywiście w kierunku agroekologii i suwerenności żywnościowej. To jest, moim zdaniem, ucieczka do przodu przed kumulującymi się problemami wokół rolnictwa i to jest też szansa na impuls rozwojowy dla wsi i małych miasteczek, nie mówiąc o tym, że to jest szansa na stabilizację kondycji finansowej rolników, którzy będą mieli pełne prawo mówić, że nas żywią i nas leczą, ale dopiero wówczas, a nie dzisiaj.

Systemy agroekologiczne. Nie ma czasu, żeby dłużej tu o tym mówić, ale wiadomo, to jest taki problem, że one wymagają jednak wiedzy. A więc rolnicy jednak muszą się edukować. Muszą dobrze poznać przyrodę, żeby konstruktywnie i umiejętnie ja wykorzystać. Żeby naśladować w pewnym sensie naturalne ekosystemy i w ten sposób będą bez szwanku dla środowiska produkować naszą żywność. Zamiast więc chemicznych – edukacja. Również rolników czy może przede wszystkim rolników.

Co więcej, agroekologia plus suwerenność żywnościowa to jest powrót do produkcji lokalnej, skrócenie łańcucha dostaw i – co jest dzisiaj ważne – większa odporność na anomalie pogodowe, których doświadczamy. Chcę wyraźnie podkreślić: nie łudźmy się, że jakieś nowinki technologiczne, typu mięso in vitro, uprawy bez gleby, rozwiążą problemy. To są tylko start-upy na kolejny grant. Mówię to tylko z pewną małą przesadą. I dodam, że dzisiaj, przy obecnym systemie, średnia odległość między miejscem produkcji żywności a konsumentem to jest 180 km. Cały ten system trzeba sfinansować.

Moja teza jest jedna – pieniędzy jest dość, tylko one są źle adresowane. Tutaj pokazuję źródła finansowania całej tej operacji. Przede wszystkim 30 mld euro rocznie idzie na dopłaty bezpośrednie. Od zeszłego roku jedna czwarta w kierunku ekoprodukcji żywności. To i tak 3 razy więcej idzie dopłat na wspieranie obecnego przemysłowego systemu produkcji żywności.

Jak to wygląda w Polsce? W zeszłym roku prawie 4 mld poszły w kierunku eko. Jeśli 0,5 mln ha idzie na ekożywność, to jest 8 tys. na 1 ha, to jest całkiem dużo. Niestety wiemy, że te pieniądze zostały rozproszone, czytaj: źle wydane. Proszę zważyć na taki oto prosty dowód. W zeszłym roku w Polsce sprzedano ekożywności za 1,5 mld zł, czyli za prawie 3 razy mniej niż dopłaty w kierunku sektora produkcji zdrowej żywności. W UE jest odwrotnie: 45 mld euro to jest wartość produkcji ekożywności, a dopłaty 9 mld. Czyli 5 razy. 3 razy 5 jest 15. 15 razy jesteśmy w tyle za średnią unijną i to wiele mówi. Prowadzenie, tak jak w innych obszarach gospodarki, konieczności wykupu praw do emisji gazów cieplarnianych to jest w skali Polski 6 mld, w skali UE – 61 mld euro. Z tych dwóch pozycji, proszę państwa, mamy 90 mld euro rocznie do dyspozycji.

Horyzont Europa. Tam jest 10 mld euro na badania związane z ekologiczną produkcją żywności, na zamienniki chemicznych biologicznymi, substytuty itd. Oczywiście powinny się też znaleźć pieniądze dla sektora przemysłowego, który będzie chciał przejść na dobrą stronę mocy i zrekonstruować cały system produkcji żywności. UE w najbliższym dziesięcioleciu chce zmobilizować bilion euro inwestycji. One są głównie w kierunku klimatu, ale też w kierunku tego, o czym mówię.

Dwa ostatnie hasła, proszę państwa: czy stać nas na kontynuację obecnego systemu produkcji i konsumpcji żywności? Popatrzmy na koszty. Świat na ochronę zdrowia wydaje prawie 12 bilionów euro. 2 biliony dolarów to są straty roczne spowodowane utratą bioróżnorodności. Nawet 10 bilionów to jest degradacja gleby. Tylko trzeba tu podkreślić – te potężne koszty dzisiaj, po transformacji, są naszym zyskiem. Co więcej, jeśli damy szansę przyrodzie – ona ma dużą siłę witalną, potrafi nam się odwdzięczyć.

I drugie hasło z tym związane: toksyczne subsydia. Według zespołu profesora Dasgupty z Uniwersytetu Cambridge rocznie do przemysłowego systemu dopłaca się nawet 6 bilionów dolarów. Międzynarodowy Fundusz Walutowy mówi, że dopłaty do paliw kopalnych to jest 7 bilionów. Czyli do toksycznych segmentów gospodarki, które powinny zniknąć, rocznie dopłaca się 13 bilionów dolarów. Według WHO za 90% tej kwoty jesteśmy w stanie wyżywić całą ludzkość i to dobrą dietą.

Czyich interesów powinni bronić politycy? To już ostatnie moje hasło, bo przypuszczam, że państwo już jesteście zmęczeni tą lawiną danych, ale nie mam wyjścia, jeśli chce pewna rzecz konsekwentnie omówić. Otóż, jeśli wziąć pod uwagę dane GUS-u i Eurostatu, to wartość produkcji rolnej, chowu, produkcji mięsa, na poziomie producenta, którą

my konsumujemy, nie eksportujemy, to jest 60 mld zł rocznie. A w sklepie za to płacimy 180 mld. 120 mld idzie do pośredników, do monopolistów z sieci handlowych, producentów środków produkcji rolnej itd. Rolnik jest na końcu tego swoistego łańcucha pokarmowego.

Proszę popatrzeć, na dobrą sprawę, czyje interesy są chronione obecnie w Polsce. Przede wszystkim 2,5 tys. właścicieli ferm hodowlanych ma się dobrze. Cała Polska pokryta jest mapą gęstych protestów mieszkańców przeciwko nowym fermom, przeciwko sposobom, w jaki oni chowają te zwierzęta. I co? I nic. Zupełnie bez echa. Dziurawe prawo i pasywność polityków po prostu niestety za tym stoją. Rozsądni Czesi co robią? Kupują mięso u nas. A co rozsądni Duńczycy robią? Zlecają nam tak zwany chów nakładczy, szczególnie w zachodniej Polsce.

Około 50 tys. rolników to są ci właśnie od monokulturowych upraw, w dużej części produkujący pasze dla chowu. Oni też mają się dobrze. Teraz trudno to potwierdzić. I te kilka międzynarodowych koncernów, które zdominowały produkcje chemicznych środków produkcji i nasion. Wszyscy oni przerzucili na społeczeństwo koszty środowiskowe, koszty utraty zdrowia. Jeszcze wspomnijmy – jest około 800 tys. niby rolników. Umowa, dzierżawa, bezumowna i dotacje po prostu są. Zasadny jest więc chyba pogląd, że wygląda na to, że 38 mln Polaków jest zakładnikami speców od wyciskania zysków.

Na co, proszę państwa pora? Pora, żeby wreszcie zdrowie człowieka było najważniejsze. Chcę powiedzieć wprost: jeśli wreszcie egoistycznie zadbamy o siebie, o swój komfort życia, o swoje zdrowie, to uratujemy tę planetę. W takim właśnie układzie. Poza tym, jeśli chodzi o krótki dystans, moratorium na budowę nowych ferm przemysłowych w Polsce i stopniowa likwidacja zgodnie z planem, który wcześniej przedstawiłem. Jak najszybciej zakaz wręcz upraw monokulturowych z przyczyn, o których też dużo mówiłem, więc już nie będę się powtarzał. Rozpocząć budowę, na początek w dużych miastach, sieci ekobazarów oraz systemu zaopatrzenia w zdrową, nieprzetworzoną żywność dla przedszkoli i szkół. W ten sposób tworzymy rynek dla produktów ekologicznych. W ten sposób pomagamy mamom. Wreszcie będą wiedzieć, gdzie kupić zdrową żywność dla swojego dziecka. I oczywiście to będzie nam wszystkim służyć.

Popatrzmy, jak jest dzisiaj. Około 3% upraw rolnych to jest ekożywność. W Czechach – 18%, w Estonii – 21%, w Austrii – 25%. To jest wszystko w ramach tej samej wspólnej polityki rolnej. Jest się od kogo uczyć.

Na koniec – jeśli będzie dyskusja na temat Zielonego Ładu, to jedno tylko chcę powiedzieć: Zielony Ład – oczywiście musi być zrekonstruowany, mniej biurokracji, więcej zachęt – ale przede wszystkim musi przestrzegać jednej zasady: te same prawa i obowiązki dla tych, którzy dostarczają żywność na rynek unijny. Obojętnie, czy to są rolnicy unijni, czy z Brazylii. Inaczej, przy takim stopniu hipokryzji, tego rozwiązać się po prostu nie da. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Bardzo proszę pana profesora Wojciecha Misiąga o zabranie głosu. Najpierw może goście przedstawią swoje wystąpienia.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Ja mam formalny wniosek, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Goście mają prezentacje.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Pani przewodnicząca, proszę o udzielenie głosu. Wniosek formalny. Mam formalny wniosek, dlatego że rzeczywiście słuchamy bardzo ciekawego wykładu, bardzo interesującego. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że posłów koalicji rządzącej praktycznie nie ma.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Właśnie częściowo wrócili, tak że proszę do…

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Praktycznie... Teraz są dwoje. Ale proszę mi pozwolić dokończyć wypowiedź. Praktycznie nie ma. Do tej pory przyszło dwoje posłów. Do kogo pan mówi? To jest oczywiście troska o to, że tak jak pan profesor wspominał, że edukacja jest najistotniejsza. Nie zgadzam się, że przede wszystkim rolników, bo edukacja powinna dotyczyć przede wszystkim konsumentów, ale też i polityków. Wobec tego mam takie pytanie, kto zaserwował ten temat i jak traktowani są zaproszeni goście? Bo oczywiście traktować możemy tak, że udzielić głosu i nie wysłuchiwać. Pójść sobie. Chyba nie o to chodzi. To jest po pierwsze.

Rzeczywiście jest tak, że powinniśmy przerwać to posiedzenie, żeby jednak wnioskodawcy byli obecni na tym posiedzeniu. Bo zaproszenie i rzucenie tematu, i bycie nieobecnym na tym, jest naprawdę, powiem delikatnie, wielką niegrzecznością wobec tych, którzy tę wiedzę nam przekazują. To jest pierwsza rzecz.

Druga sprawa to jest moja propozycja, aby jednak ten temat rozpatrywać wspólnie z Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Naprawdę my w tym momencie dyskutujemy o rzeczach dotyczących rolnictwa, produkcji żywności. Bardzo możliwe, że będą tam też inne interesy. Ja doskonale rozumiem wypowiedzi i argumenty, ale czasami słyszymy na posiedzeniach Komisji Rolnictwa, że te argumenty w ogóle nie docierają. I idziemy w innym kierunku. Wobec tego, żeby ta dyskusja była rzeczowa, miała przynieść jakikolwiek cel, to po pierwsze, powinni być przedstawiciele resortów w randze wiceministrów, klimatu i środowiska, a chyba nie ma, rolnictwa, a chyba nie ma, i…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Panie pośle, właśnie otwierając posiedzenie Komisji, przedstawiałam, a myślę, że pana wypowiedź to jest w ogóle mieszanie z powrotem czegoś, co jest bardzo ważne. Był pan ministrem rolnictwa, jeśli dobrze pamiętam. I tu bym mogła zadać pytanie i zgłosić jakiś wniosek o to, żeby pan się wytłumaczył, co pan robił, będąc ministrem rolnictwa. Bo to nie jest sprawa świeża, tak?

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Mogę naprawdę zdać sprawozdanie z moich działań, jeśli to panią interesuje, ale to nie jest ten temat.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Proszę pozwolić się wypowiedzieć gościom. Mamy nagranie z Komisji i wszyscy posłowie, którzy będą chcieli się z tym zapoznać, będą mieć taką okazję.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Nie chcę, żeby goście mówili do pustych ścian i mówili też do osób, które są niekompetentne.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Jeśli chodzi o posła wnioskodawcę, to byłam to ja. Więc jestem obecna.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Ale pani przewodnicząca…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

To byłam ja.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Aha. No to dobre i to. Ale reszta jest w większości nieobecna.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Pani Klaudia Jachira.

Poseł Klaudia Jachira (KO):

Ja bym chciała jeszcze podkreślić, Wysoka Komisjo…

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

I po drugie, nadal podtrzymuję swój wniosek, aby to zrobić w połączonych Komisjach Rolnictwa i Środowiska. To jest najistotniejsze.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Myślę, że możemy to zrobić następnym razem, a dzisiaj pozwolimy się wypowiedzieć jeszcze jednemu mówcy, który został zaproszony i podjął duży trud, żeby tu dojechać z Rzeszowa. Klaudia Jachira.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):
Wniosek formalny. Proszę o przegłosowanie wniosku formalnego…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Nie udzieliłam panu głosu.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):
…aby kontynuować to posiedzenie wspólnie z Komisją Rolnictwa.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Oddaję głos pani Klaudii Jachirze.

Poseł Klaudia Jachira (KO):
Wysoka Komisjo, chciałabym też podkreślić, że to chyba wnioskodawczyni będzie decydować o tym, w jakiej formule, i tu bym prosiła o zachowanie szacunku do wnioskodawczyni, bo to na jej wniosek się tutaj spotykamy. Bardzo mnie też boli takie wprowadzanie opinii publicznej w błąd o tym, jakoby posłów nie było tu dlatego, że nie chcą wziąć udziału w posiedzeniu Komisji. W tym samym czasie w każdej innej sali – można to sprawdzić na wykazie – są podkomisje. My też tu z posłem chodzimy z podkomisji do komisji, na sali plenarnej trwają pytania w sprawach bieżących albo już się rozpoczęła informacja bieżąca. Posłowie więc są w innych obowiązkach. Zapewniam, że żaden z posłów nie poszedł sobie po prostu do domu, bo go ten temat nie interesuje. Ja też rozmawiałam z koleżankami posłankami, że jest to bardzo interesująca sprawa, i same mówiłyśmy, że chciałybyśmy w całości tego wysłuchać, tylko musimy pogodzić. Jeżeli gdzieś mamy głosowania, to idziemy na inną komisję, jeżeli mamy wystąpienie na sali plenarnej, to też z racji naszego wykonywania mandatu musimy zabrać głos. Po prostu tak to wygląda. I to też nie jest od dzisiaj, tylko od kiedy jestem posłanką, czyli piąty rok tak to wygląda, że godzimy te zajętości. To jest po prostu wprowadzanie ludzi w błąd, jakoby to wynikało ze złej woli, że kogoś tu nie ma na sali.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Dziękuję bardzo. Panie pośle, pan też dokładnie wie, jak to funkcjonuje w Sejmie.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):
Ale ja nie mówiłem…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Wszyscy mamy różne… Nie udzieliłam panu głosu. Przepraszam, teraz ja mówię.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):
Nie mówiłem o złej woli, tylko o racjonalnym gospodarowaniu czasem. Zróbmy wspólne posiedzenie Komisji Środowiska i Rolnictwa poza godzinami posiedzenia Sejmu.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):
Nie udzieliłam panu głosu, panie pośle. Proszę mi pozwolić się wypowiedzieć. Jestem w tej chwili przewodniczącą tej Komisji i chcę dokończyć moją sentencję. Od wielu lat jest pan posłem i był pan ministrem, i dobrze pan wie, jak to w Sejmie funkcjonuje. A jeżeli chodzi o głosowanie, to nie mamy w tej chwili kworum, więc nie możemy podjąć żadnej wiążącej decyzji. A generalnie bardzo dziękuję, że pan tu jest obecny. Bardzo sobie cenimy to, że pan jest tutaj i słucha tej dyskusji. Bardzo proszę o zabranie głosu pana profesora Wojciecha Misiąga i o kontynuowanie wypowiedzi.

Profesor WSIiZ w Rzeszowie dr Wojciech Misiąg:
Pani przewodnicząca, szanowni państwo, kontynuować tak wprost wystąpienia prof. Pomianka nie jestem w stanie, natomiast chciałbym do tego samego tematu podejść od trochę innej strony. Wypowiedź prof. Pomianka koncentrowała się przede wszystkim na tym, do czego powinniśmy dojść i uzasadnieniu tego, co z nami się stanie,

co stanie się z ziemią, jeżeli nie podejmiemy żadnych działań. Ja natomiast chciałbym na to popatrzeć od strony tej pracy, którą mamy do wykonania. To wszystko, co dzisiaj boli, co prof. Pomianek wypunktował w swoim wystąpieniu jako negatywy dzisiejszej sytuacji, negatywy, które poważnie zagrażają temu, co się z nami będzie działo za lat kilka czy kilkanaście, wymaga pewnych działań. To się samo nie zrobi. I o tym właśnie, co należy zrobić, jak należy zrobić, chciałbym trochę powiedzieć.

Moje wystąpienie będzie się składało z takich jakby trzech oddzielnych części, ale postaram się w miarę szybko przekazać państwu najważniejsze rzeczy. Otóż, po pierwsze, chciałbym zarysować strukturę pewnego programu, nad którym WSIiZ – nawiasem mówiąc z grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego – obecnie pracuje. Mianowicie programu przebudowy rolnictwa w kierunku zmian strukturalnych i zasad zrównoważonego rozwoju. Chciałbym pokazać architekturę całego tego działania, które jest niezbędne po to, żeby te elementy zmiany w funkcjonowaniu rolnictwa można było skutecznie wprowadzić. Jest to zadanie potwornie trudne, choćby dlatego, że się spotykamy z nawykami utrwalonymi od dziesięcioleci. Bardzo trudne, dlatego że nie da się pewnych rzeczy zrobić, nie uderzając w czyjeś interesy. Są to na ogół interesy partykularne, przeciwko którym stoją interesy społeczeństwa jako całości. Ale zawsze to wywołuje pewne problemy. Jestem zaangażowany w finanse publiczne od trzydziestu paru lat i chcę powiedzieć, że na iluś przykładach zobaczyłem i widzieliśmy wszyscy, jak omijanie pewnych trudnych i kosztownych rzeczy powoduje tyle, że te rzeczy stają się pięć lat później jeszcze bardziej trudne, jeszcze bardziej kosztowne. I tego chciałbym, żebyśmy próbowali uniknąć.

A więc struktura programu. Punkt wyjścia. Nie da się robić sensownego programu, nie wiedząc, gdzie jesteśmy, a tutaj zarówno w kwestii rolnictwa, jak i w kwestii obszarów wiejskich – a obszary wiejskie, o czym często nie pamiętamy, to jest ponad 92% powierzchni kraju. Polska to są obszary wiejskie. I wreszcie trzecia rzecz, o której chciałbym na koniec powiedzieć, to pokazać w ogromnym skrócie dzisiejszy system wsparcia właśnie tych dwóch sfer – rolnictwa i obszarów wiejskich. Pokazać, na czym to polega, że tam tracimy pieniądze. Dlaczego ten system jest niedobry i nie tylko, że powoduje, że nieefektywnie wydajemy publiczne pieniądze, to jeszcze w dodatku są w tym systemie wsparcia dzisiaj działania, które są przeciwskuteczne. Które nie tylko nie pomagają, ale komplikują osiąganie tych celów, do których powinniśmy dojść.

Na razie nie wszędzie krajobraz wygląda tak jak ten ponidzki, który państwo widzicie w tej chwili, ale niestety w tym wystąpieniu nie wszystko będzie mogło być małe. Już potem będzie na poważnie, ale ponieważ jesteśmy na Komisji Ochrony Środowiska, to warto zobaczyć ten górny obrazek. On jest interesujący o tyle, że to jest obrazek, zdjęcie z Parku Narodowego. Nagle się okazuje, że nawet w Parku Narodowym, na bardzo strzeżonym, chronionym obszarze jest miejsce na taką właśnie hodowlę. Nie na taką jak rządek poniżej, gdzie państwo widzicie, ta krowa czeka, kiedy zginie całe jej pastwisko. Ale okazuje się, że te rzeczy można pogodzić.

Mamy podjąć pewne działania. Musimy podjąć pewne działania. To chyba z wystąpienia mojego poprzednika było dość oczywiste. Racjonalne działanie zawsze polega na tym, że po pierwsze, trzeba wiedzieć, co się chce osiągnąć. To jest rzecz pierwsza. Po drugie, trzeba wiedzieć, gdzie jesteśmy. Ale potem się dopiero zaczyna rzecz najtrudniejsza. To znaczy, kiedy wiemy, gdzie jesteśmy i do czego chcemy dojść, to trzeba zbudować ścieżkę dojścia. Środowisko akademickie jest przydatne po to, żeby sformułować diagnozę, żeby opisać to, co mamy dzisiaj. Może wyprodukować – można powiedzieć – ten cel, pokazać cel. Może zaproponować, rekomendować pewne drogi dojścia, ale potem przechodzimy do procesów decyzyjnych. Dlatego dla nas tak bardzo jest ważne, że możemy tu dzisiaj przedstawiać w Sejmie. Bo dopiero tu się będą odbywały w dużej mierze te rzeczy, które muszą się stać po to, żeby ten program mógł być zrealizowany.

Jaka jest logika całego tego programu, który próbujemy budować i którym próbujemy osiągnąć te cele, o których prof. Pomianek mówił? Otóż, pierwsze i zasadnicze założenie całych naszych prac, a pracujemy nad tym już chyba czwarty rok z rzędu, jest stwierdzenie, że są trzy elementy, które muszą być ze sobą powiązane i rozwiązane jednocześnie: przebudowa rolnictwa, skuteczniejsza ochrona środowiska i rozwój obszarów wiejskich.

Jeżeli którykolwiek z tych trzech elementów z tej układanki nam wypadnie, reszta nie będzie mogła być skuteczna.

Z czego to się bierze? Rolnictwo, oprócz tego, że ma te wszystkie grzechy, o których prof. Pomianek mówił, jest dzisiaj po prostu nieefektywne. Jest nieefektywne z bardzo wielu względów. Jest nieefektywne ze względu na strukturę agrarną, gdzie jest ogromna ilość małych gospodarstw, a jeszcze większa liczba gospodarstw, które są nietowarowe, czyli produkują, ale wyłącznie dla siebie. Jeśli mamy rezygnować z pewnych technik produkcji, i to zarówno w produkcji zwierzęcej, jak i roślinnej, które, oprócz tego, że – jak znowu odwołam się do poprzedniego wystąpienia – są paskudne, to jednak poprawiają wyniki ekonomiczne, to to rolnictwo musi działać inaczej. Jeżeli ono ma działać inaczej, to trzeba powiedzieć wprost – prawdopodobnie musi działać z innymi ludźmi. Kierownik gospodarstwa to nie może być chłop gospodarujący jak za zaborów. Trzeba będzie wejść w nowe techniki, trzeba będzie się nauczyć nowego sprzętu, będzie potrzebna nowa wiedza.

Ale teraz, żeby to było możliwe, tych ludzi musimy tam mieć. My dziś mamy sytuację trwającego już ponad 10 lat wyludniania się wsi. Mamy wyludnianie się dużych miast, wyludnianie się obszarów o charakterze rolniczym i rozrost stref wokół dużych miast. To są dzisiejsze trendy w demografii. A więc musimy tych fachowców ściągnąć na wieś po to, aby oni potrafili stworzyć – najkrócej mówiąc – nowe rolnictwo. Ale żeby ich ściągnąć, trzeba ich ściągnąć do czegoś. Warunki życia muszą być takie, żeby się opłacało tam pracować.

Na wsi ciąży kilka dziesięcioleci ideologicznego myślenia o wsi, a więc o tym, że chcemy być szóstą, dziesiątą, nie wiem którą potęgą przemysłową na świecie. Jako jedyny element słusznego obozu mamy ogromny prywatny sektor właśnie w rolnictwie. Nikt nie patrzył na to, że przez wiele lat przed 1990 rokiem mieliśmy sytuację taką, że sektorowa struktura produkcji końcowej rolnictwa była taka, że sektor prywatny wytwarzał 102% tej produkcji, a PGR-y minus 2, ale to był zawsze podejrzany prywatny sektor. Dzisiaj wieś jest pod wieloma względami niedoinwestowana i nie jest na terenach szczególnie rolniczych ani dobrym obszarem do życia, ani również dobrym obszarem do prowadzenia działalności gospodarczej. Brakuje tam czasami bardzo elementarnych usług, które są potrzebne po to, żeby to nowe rolnictwo rzeczywiście mogło być skuteczne.

Do tego system finansowy samorządu terytorialnego jest dzisiaj wyjątkowo niekorzystny dla gmin wiejskich. Szczególnie właśnie dla gmin rolniczych. To oznacza tyle, że one nie mają środków na to, aby tę infrastrukturę, której brakuje, przede wszystkim infrastrukturę usługową, budować. Tak więc kolejność musi być, jeżeli chcemy uniknąć takiego typowego problemu trzeciego świata. Jesteśmy biedni, bo nie mamy infrastruktury, a ponieważ jesteśmy biedni, to nie mamy za co tej infrastruktury stworzyć. Obszary wiejskie muszą dostać rozsądnie ukierunkowane wsparcie. A rozsądnie ukierunkowane to znaczy, że niekoniecznie w każdej wsi musi być dom weselny i aquapark, ale muszą być miejsca pracy. Jeśli tego nie zrobimy, to kółko się zamknie. Rolnictwo będzie nieefektywne i dalej się z tego miejsca nie ruszy.

Program, który trzeba by było najpierw zbudować, a potem uchwalić i wreszcie realizować, musi się opierać na takich czterech równolegle działających filarach. Jak powiedziałem, dość dobrze wiemy, gdzie chcemy dojść. Teraz ważne pytanie jest, jak to zrobić. Otóż, cały program przebudowy rolnictwa w takim kierunku, żeby osiągnąć te trzy podstawowe cele, a więc żeby zapewnić zdrową żywność, zapewnić neutralność klimatyczną rolnictwa i żeby poprawić warunki życia na wsi, musi się składać z czterech niezależnych komponentów. Niezależnych, ale koniecznych i uzupełniających się wzajemnie elementów. A więc po pierwsze edukacja. To, o czym już mówił prof. Pomianek. Edukacja różnych grup na różne tematy. To jest kwestia metod funkcjonowania rolnictwa, ale to jest również kwestia konsumentów. Jak nie przekonamy konsumentów, to nie ma co przekonywać rolników. Jeżeli na coś będzie popyt, to będzie to produkowane. Jeżeli zakażemy pewnych metod, to – przepraszam – powróci baba z cielęciną. Polacy znajdą sposób na to, żeby produkować, nawet jak nie będzie można, tak długo, jak będzie popyt. Tak więc edukacja konsumencka jest niesłychanie ważna.

Mamy dzisiaj przeciętną powierzchnię gospodarstwa około 11 ha. Obowiązujący dzisiaj program rozwoju rolnictwa zakłada, że aby te gospodarstwa mogły być rentowne

i wydajne, powinniśmy dojść do powierzchni 17 ha na gospodarstwo. Z dość prostego wyliczenia wynika, że to oznacza, że nie ma miejsca na około 300 tys. gospodarstw. Te 300 tys. osób, które miałyby odejść z rolnictwa, jest potrzebne na wsi. Właśnie dlatego, że tam brakuje dzisiaj usług. Ale na to, żeby one mogły pracować w usługach, jest potrzebny znowu bardzo wielki program edukacyjny, reorientacji zawodowej po to, żebyśmy w miarę płynny sposób przeszli do innej struktury zatrudnienia na obszarach wiejskich. To jest filar pierwszy. Trzeba wreszcie nauczyć samorządowców i administrację. To też jest nie bez znaczenia. Zajmuję się tym od wielu lat i wiem, że to jest trudne.

Druga kwestia to jest prawo. Jedna rzecz to jest edukacja, ale również będzie potrzebne prawo. Jeżeli prawo, to również – czego nam dzisiaj dość mocno brakuje – kwestia kontroli przestrzegania tego prawa i sankcji za jego nieprzestrzeganie. Nie jest trudne specjalnie uchwalenie zakazów stosowania pewnych praktyk w produkcji rolniczej. Znacznie trudniejsze jest to, żeby to wyegzekwować. Prawo, które jest słuszne i jest nieegzekwowalne, jest demoralizujące po prostu i jest nieskuteczne. A więc to jest ten drugi obszar.

Trzeci obszar to są finanse. Ja na końcu wystąpienia dojdę do tego, że pokażę, co jest kardynalnym błędem dzisiejszego systemu zasilania wsi i rolnictwa i to musimy zmienić. I wreszcie, to nie jest tylko kwestia reformy finansów samorządowych, ale również kwestia innego podejścia do tego, w jaki sposób dzisiaj dotujemy rolnictwo o dotujemy rozwój obszarów wiejskich.

Wreszcie czwarty filar, niezbędny, żeby to się wszystko dało w sposób w miarę bezkonfliktowy przeżyć, to jest kwestia ochrony socjalnej i właśnie reorientacji zawodowej dla tych osób, które z rolnictwa miałyby odchodzić.

Cztery filary i zdecydowanie najważniejszy, o czym się niestety dość często zapomina, jest ten pierwszy – edukacja. To jest pierwszy warunek.

Polska składa się w 92% z obszarów wiejskich, przy czym – teraz już chciałem przejść do tego, jak dzisiaj wyglądają obszary wiejskie i jak wygląda rolnictwo – pojęcie obszarów wiejskich jest dość skomplikowane. Otóż, według gusowskiej definicji obszary wiejskie to są gminy wiejskie i miasta w gminach miejsko-wiejskich. Ta definicja ma jedną wielką zaletę – jest prosta, zrozumiała i daje łatwo na przykład policzyć obszar, policzyć ludność. Natomiast musimy wiedzieć o tym, że to jest definicja, która obejmuje niesłychanie różnorodne jednostki. Najbogatsza gmina w Polsce to od zawsze gmina wiejska. Najbiedniejsze gminy w Polsce to wyłącznie gminy wiejskie. I poza tym, co dalej postaram się pokazać, sytuację mamy dzisiaj taką: mamy tę czerwoną strefę, którą państwo widzicie na tej mapie. To są głównie tereny rolnicze. Te białe obwódki to jest strefa wokół dużych miast, a więc tam, gdzie trwa dzisiaj migracja z dwóch stron. Z jednej strony z obszarów wiejskich, gdzie nie ma pracy, i z drugiej strony z dużych miast, gdzie już się źle żyje. To czerwone to jest w zasadzie sfera malejącej wydajności i malejącej liczby mieszkańców. My niestety traktujemy gminy wiejskie, obszary wiejskie jako właśnie sumę tych trzech różnych rodzajów gmin. Jak byśmy się dobrze wpatrzyli w tę mapę, to znajdziemy tam koło setki gmin na tym czerwonym obszarze, które mają się znacznie lepiej niż cała reszta. I to, co charakterystyczne, to nie będą gminy rolnicze. To będą gminy turystyczne, to będą uzdrowiska, to będzie cały nadbrzeżny pas Bałtyku, gdzie wystarczy te 3 miesiące w miarę ciepłej pogody, żeby zarobić na rok, ale tam nie ma rolnictwa.

Jak powiedziałem, Polska się wyludnia i ta mapa dość dokładnie to pokazuje. To jest mapa, której logika kolorowania jest taka – im coś jest ciemniejsze na tej mapie, to tym mniej jest dotknięte wyludnianiem się. Ale jak państwo widzicie, te wszystkie rejony, przede wszystkim wschodnie, ale również na północnym-zachodzie wyludniają się w, co gorsza, rosnącym tempie. Ma to swoje o tyle dobre elementy, że dzisiaj jakość życia, jakość zdrowia, wskaźniki zdrowotne na wsi są lepsze niż w mieście, ale w pewnym momencie to się pogorszy, bo wiadomo jednak, że te wskaźniki zdrowotne są bardzo mocno powiązane ze wskaźnikami dochodowymi, a ta niestety na wsi nie jest dobra.

Taka cywilizacyjna sytuacja wsi się poprawia. To znaczy, to jest tak, że zbudowano po 1990 r. całkiem solidną infrastrukturę na wsi. To jest to, że poprawiła się ochrona zdrowia. Ten dwukrotny spadek wskaźnika umieralności niemowląt to jest znak cywilizacyjnego przełomu. Ale jednak mimo to jest tak, że dochody rolników są znacznie niższe

niż dochody gospodarstw, które mają inne podstawowe źródło utrzymania, i że nadal brakuje infrastruktury.

W Polsce zaraz po 1990 r. rozwiązano mniej więcej problem wody na wsiach. Niestety zrobiono to taką metodą, żeby było szybciej, to znaczy bez kanalizacji. Dzisiaj mamy lukę kanalizacyjną, można powiedzieć, którą staramy się zapełnić. Nadal problemem jest spójność terytorialna wiejska. To znaczy, sieć drogowa jest, jaka jest. Tu warto powiedzieć jedną rzecz, która pewnie też się nie przebija do świadomości. W Polsce mamy 400 tys. km dróg publicznych, z tego 250 tys. to są drogi gminne i to głównie właśnie na obszarach wiejskich. Z tych 250, 100 tys., czyli mniej więcej 40% wszystkich dróg gminnych to są drogi nieutwardzone. Tam, gdzie nie ma utwardzonej drogi, nie dojedzie autobus. Dzisiaj nadal mamy wiele takich sytuacji, że aby z peryferii gminy dojechać do rynku w gminie, trzeba mieć samochód albo rower. Wiele jest obszarów, które przez to są mocno ograniczone w swoich możliwościach rozwojowych.

Jeśli idzie o finanse, to nie chciałbym się nad tym dłużej rozwodzić, choćby dlatego, że to jest moja specjalność, więc mógłbym godzinami o tym mówić, ale trzeba powiedzieć rzeczy ważne. Jest przepaść w poziomie finansów między gminami formalnie wiejskimi w otoczeniu aglomeracji i gminami, dla których podstawowym rodzajem działalności gospodarczej jest rolnictwo. Czyli tam, gdzie powinniśmy budować zaplecze dla rolnictwa, nie ma środków na to, żeby budować infrastrukturę, która pozwoli dobrze tam żyć i dobrze prowadzić działalność rolniczą. Na to się złożyły wszystkie rządy po 1990 r. To trzeba od razu powiedzieć. Nigdy się nie udało tego przełamać, mimo że wydajemy na to spore pieniądze.

Rolnictwo. W 10 lat ubyło nam 200 tys. gospodarstw. Z danych, które mamy, o powierzchni gospodarstw, wynikają dwie ciekawe rzeczy. Po pierwsze, istnieje rozbieżność wynosząca mniej więcej 4 mln ha, a 4 mln ha to są dwa województwa, tak z grubsza rzecz biorąc, pomiędzy tym, co Urząd Geodezji i Kartografii ma w swoich ewidencjach jako grunty rolne, i tym, co się znajduje w posiadaniu gospodarzy, gospodarstw rolnych. 18 mln ewidencyjnych gruntów rolnych, 14 mln mniej więcej gruntów w gospodarstwach. To troszkę zwiększyło średnią powierzchnię, ale z tej różnicy w powierzchni gospodarstw przed i po tym odejściu 200 tys. gospodarstw wynika, że nie cała ziemia z likwidowanych gospodarstw trafiła do gospodarstw rolnych. Jednak duża część tych 4 mln ha pozostaje nadal w rozproszeniu.

Rolnictwo jest ważne nie ze względu na swoje rozmiary. Rolnictwo dzisiaj to jest niecałe 3% produkcji globalnej polskiej gospodarki i mniej więcej tyle samo produkcji czystej. Udział w PKB jest mniej więcej taki sam. Problem jest tylko w tym, że jeżeli się popatrzy na powiązania międzygałęziowe i na całą tabelę międzygałęziową tworzenia i podziału produktu krajowego, to okaże się, że poza działami typowo socjalnymi gospodarki, jak edukacja czy zdrowie, rolnictwo jest jedynym, które wykazuje dodatnie saldo dotacji i podatków. Mniej więcej co najmniej jedna trzecia tej produkcji czystej, która jest wytworzona w rolnictwie, jest wytworzona dzięki temu, że rolnicy i wieś dostają więcej dotacji niż płacą podatków. Krótko mówiąc, sytuacja została odwrócona. To po prostu pokazuje, że to wytworzyło przy okazji straszny mechanizm. To znaczy, wytworzyło takie przekonanie, że to państwo jest od tego, żebyśmy byli rentowni. Jeżeli nie jesteśmy, to trzeba dołożyć. I to niestety dzisiaj jest dość wyraźnie widoczne.

Ta produkcja nie rośnie szybko. Jeżeli popatrzymy z jednej strony na taki dający się opisać postęp techniczny, jaki następuje, to trzeba to skonfrontować z tym faktem, że przez ostatnie dwadzieścia lat średnie tempo wzrostu produkcji rolnej w Polsce w ujęciu realnym, czyli nie biorąc pod uwagę ruchów cen, jest na poziomie 1% rocznie. To jak na to, co się stało, na ile się zmieniły i zmieniają techniki produkcji rolniczej, to rzeczywiście trzeba to raczej nazwać zastojem niż rozwojem.

Instytut Ekonomiki, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej jest takim polskim agentem ogólnoeuropejskiej, ogólnounijnej sieci, która formalnie się nazywa siecią wspierania rozwoju rachunkowości rolnej, ale która jest jedyną instytucją, która prowadzi na ogromną skalę badania pojedynczych gospodarstw. To jest bardzo ciekawe źródło informacji o tym, co w Polsce się dzieje w rolnictwie, w takim już bardziej szczegółowym oglądzie, nie rolnictwo jako całość. Problem tylko polega na tym, że założeniem

tego systemu FADN, w którym właśnie Instytut uczestniczy, jest wyłączenie z badań najmniejszych gospodarstw. W Polsce zrobiono to tak, że tym badaniom FADN-u podlegają gospodarstwa, które mają szacunkowy dochód – a więc już po odliczeniu kosztów, jakie ponoszą – wynoszący 4 tys. euro rocznie. 4 tys. euro rocznie to jest, jak łatwo policzyć, to jest nie 4 a 6 tys., to jest, powiedzmy, dwadzieścia kilka tysięcy złotych, czyli to są gospodarstwa, które miesięcznie mają dochód w granicach 2 tys. zł z kawałkiem. Takich gospodarstw jest mniej więcej połowa. Czyli mamy dzisiaj połowę gospodarstw, które nie dają dochodu większego niż 60% minimalnej płacy w Polsce. I to jest dzisiaj podstawowy problem. Są bardzo rozbieżne szacunki tego, ile jest w Polsce gospodarstw, które w ogóle nie są towarowe. Jeżeli produkują, to produkują wyłącznie na własny użytek albo prowadzą tylko takie działania, by można się było wykazać utrzymaniem gruntu w dobrej kulturze rolnej. To teraz, dzięki ekoschematom, będzie szczęśliwie trochę trudniejsze. Ale szacunki tego, ile gospodarstw nie uczestniczy w wymianie rynkowej, to są zawsze liczny rzędu setek tysięcy gospodarstw. Biorąc pod uwagę, że tych gospodarstw mamy w Polsce 1 mln 300 tys., to 300 czy 400 tys. gospodarstw – a mniej więcej w takich granicach się obracamy – pokazuje, jaka jest skala złego wykorzystania gruntów rolnych.

Teraz kwestia publicznego wsparcia i na tym chciałbym zakończyć, bo reszta przed nami. Trzeba będzie ten program budować. Mniej więcej, jak państwo wiecie, w unijnych pieniądzach wspólna polityka rolna to jest już w tej chwili znacznie więcej niż jedna trzecia wszystkich wydatków. Krajowych wydatków bezpośrednich mamy trochę mniej, ale, jak zaraz się pokaże, mamy trochę ukrytych wydatków, na rolnictwo również. To, co idzie do rolnictwa i na rozwój obszarów wiejskich, to są takie trzy zasadnicze strumienie środków. Jeden to są środki krajowe, różnego typu, o których za moment trochę powiem. Drugi poważny strumień, i on rzeczywiście zdynamizował wiele spraw po 2004 r. To są środki unijne. I wreszcie jest trochę tego, co nazywamy wsparciem pośrednim, czyli takich sposobów zasilania rolnictwa, których nie widać w bezpośrednim transferze pieniądza, co nie oznacza, że nie daje pieniędzy.

Ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którzy się będą za ten problem brali, jest to, że wszystkie najpoważniejsze kwotowo elementy tego systemu wsparcia są nakierowane na to, że dostęp do tych środków nie daje produkcja rolnicza, tylko posiadanie ziemi. Za to, że mam ziemię, przysługują mi pewne benefity. Jakie to są benefity? Żeby krótko, to są oczywiście przede wszystkim dopłaty bezpośrednie. To jest dostęp do środków inwestycyjnych, które można otrzymać w ramach wspólnej polityki rolnej. To jest niesłychanie istotna dla obszarów wiejskich możliwość niepłacenia podatku dochodowego od osób fizycznych i niepłacenia podatku od nieruchomości, tylko płacenia podatku rolnego, który jest kilkakrotnie niższy. To jest taki pierwszy wyraźny przykład tego pośredniego wsparcia. My nie płacimy rolnikom pieniędzy, ale od nich nie bierzemy.

Niestety nie ma ostatnich badań, ale kiedy lat temu chyba mniej więcej 10 czy 12, ktoś próbował szacować, co by było, gdybyśmy podatek rolny potraktowali jako ryczałtową formę podatku dochodowego od osób fizycznych, jaką stawkę tego ryczałtu by to oznaczało, to wychodziła wtedy stawka w granicach 3–4 %. Zatem możliwość tego, że zamiast podatku od nieruchomości, który obejmuje nie tylko grunty rolne, ale również tak zwane siedliska, i możliwość niepłacenia podatku dochodowego od osób fizycznych – z tego są wyłączone tylko działy specjalne, ale to jest margines rolnictwa – to daje bardzo poważne korzyści.

Następna wielka pozycja wspierająca wieś i rolników, a dokładnie wspierająca posiadaczy ziemi, to jest system emerytalno-rentowy. Od wielu lat narzekamy na to, że Fundusz Ubezpieczeń Społecznych trzeba dofinansowywać sporymi kwotami, bo tam idzie rocznie z budżetu na wsparcie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych kilkadziesiąt miliardów złotych. Tyle tylko, że stopień samofinansowania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, czyli relacja składki do wypłacanych świadczeń, jest w granicach 80%. Czyli, krótko mówiąc, dzisiaj FUS nie jest samowystarczalny, ale do tego co FUS dostaje ze składek, budżet musi dołożyć 20% mniej więcej. W Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, a dokładnie w Funduszu Emerytalno-Rentowym, ta proporcja jest taka, jak mniej więcej 9 do 1. Czyli składka rolnicza, która i tak wzrosła w ostatnich latach, pokrywa mniej

więcej 10% pełnych wydatków KRUS-u. I to jest bezpośrednie wsparcie, bo to są pieniądze, które w formie emerytur trafiają do rolników, przy znacznie niższym koszcie niż ten, który jest wymagany dla uzyskania świadczeń emerytalnych od osób pracujących w innych sektorach gospodarki.

Co to powoduje? To powoduje – znowu, żeby powiedzieć tylko o rzeczach najważniejszych – dwie rzeczy, które bolą. Pierwsza jest taka, że to oznacza tyle, że duża część wydatków publicznych nie wspiera właściwie niczego. Nie wspiera niczego, co by było w interesie społeczeństwa, żeby było wspierane.

Drugi element, również niesłychanie istotny, jest taki, że system zasilania, który premiuje raczej posiadanie ziemi niż prowadzenie działalności rolniczej, w niesłychany sposób petryfikuje strukturę agrarną. Można nie prowadzić działalności rolniczej, wystarczy mieć tytuł do dopłat. Wystarczy mieć tytuł do taniego ubezpieczenia społecznego, bo ono jest – znowu – okazuje się kilkukrotnie tańsze niż to ubezpieczenie. Można płacić mniej podatków. I nagle się okazuje, że to może być lepszy sposób na zarabianie niż prowadzenie solidnej produkcji rolniczej. To oczywiście jest problem, z którym też będziemy musieli się zetknąć wtedy, kiedy będziemy musieli to rolnictwo przekształcać.

Proszę państwa, to jest to, co miałem do powiedzenia. Prezentacje państwu przekażę. Będziecie mogli ją dokładnie przestudiować. Wydaje się, że to pokazuje, z czym się będziemy musieli mierzyć. Dziękuję bardzo za uwagę. Zapraszamy, skoro jest chęć przyjazdu do Rzeszowa, to tak wygląda lepsza połowa naszej uczelni. Jest bardzo zielono, łącznie z zielonym dachem w sali gimnastycznej. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Bardzo dziękuję panom profesorom za wystąpienia. Proszę państwa, otwieram dyskusję. Jest już chętna pani Izabela Bodnar. Bardzo proszę o zabranie głosu.

Poseł Izabela Bodnar (Polska2050-TD):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Wysoka Komisjo, chciałabym z całego serca podziękować panom profesorom za ten niezwykle budujący wykład na temat tego, w którym kierunku powinniśmy jako politycy, jako ludzkość zmierzać. Muszę przyznać, że jestem pod ogromnym wrażeniem tej prezentacji, nie tylko jako posłanka, ale jako kobieta, matka, Europejka czy na końcu ekonomistka. Wszyscy obywatele zdajemy sobie sprawę, że jest źle, ale dopiero tak merytoryczna, tak kompleksowa analiza uświadamia nam dobitnie, w którym kierunku po prostu musimy pójść. Temat, uważam, że jest absolutnie kluczowy, fundamentalny dla przyszłości ludzkości. Tutaj już nie mówimy tylko o dobrostanie naszych dzieci, wnuków czy przyszłych pokoleń. Mówimy tu po prostu o być albo nie być dla naszej planety. Musimy sobie to wszyscy w końcu bardzo odpowiedzialnie uzmysłowić.

Argumentacja profesora Pomianka, która tak kompleksowo i tak rzetelnie przedstawił te wszystkie aspekty, nie tylko środowiskowe, ale jestem pod wrażeniem ogromnym, bo też zdrowotne, demograficzne, farmaceutyczne, edukacyjne, migracyjne, w końcu ekonomiczne, w których pokazuje, uświadamia, że tak naprawdę te zmiany, które możemy wprowadzić, aby pójść w stronę zdrowego, ekologicznego sposobu produkcji żywności, wcale nie muszą być nieopłacalne, wcale nie muszą być kosztowne. To jako ekonomistkę bardzo mnie ujęło, że jest to pokazane, że jest to możliwe. Tutaj potrzeba tylko tak naprawdę dobrych chęci.

Dlatego uważam, że my jako odpowiedzialni politycy musimy, mamy obowiązek się nad tym tematem bardzo poważnie pochylić. Myślę, że dzisiejsza dyskusja na tej Komisji jest tak naprawdę dopiero pierwszym krokiem i powinniśmy kontynuować tę dyskusję i zrobić w Sejmie kolejny krok i otworzyć rzetelną debatę na ten temat.

Pani przewodnicząca, tu przychylam się do tego, co powiedział minister Kowalczyk, ponieważ temat jest tak ważny dla nas wszystkich, uważam, że powinniśmy kontynuować tę dyskusję na kolejnej Komisji, na którą zaprosimy ministrów rolnictwa, środowiska. Połączymy Komisję Środowiska z Komisją Rolnictwa i będziemy ten temat kontynuować. Taka jest moja propozycja. Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu Henrykowi Kowalczykowi.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Cieszę się ze wsparcia tego pomysłu, aby to była Komisja Rolnictwa i Środowiska, i przedstawiciele tych ministerstw. To znaczy tak: absolutnie trudno się nie zgodzić z diagnozą przedstawioną przez pana prof. Pomianka, która dotyczy aspektów ekonomicznych, zdrowotnych, klimatycznych i wpływu na środowisko produkcji rolnej wielkoprzemysłowej. Tutaj jest to tak, jak z dyskusją o klimacie, że oczywiście wszyscy widzimy wpływ na klimat produkcji przemysłowej i tak dalej, tylko zwykle robimy taki błąd, że robimy to u siebie, nie zwracając uwagi na to, co nas otacza. A to jest globalizacja. W tym momencie pierwszym krokiem, podstawowym, jest oczywiście edukacja. Edukacja elit politycznych, najpierw UE, ponieważ tu jest strefa handlu i bez barier celnych, bez dopłat klimatycznych – nie wiem, jak to nazwać – w każdym razie bez czegoś, co by stawiało bariery na import produktów rolnych głównie z Ameryki Południowej, bo tam brak poszanowania dla klimatu jest przerażający. Wycinanie i likwidowanie Puszczy Amazońskiej po to, żeby powstawały kolejne obszary rolne, stosowanie pestycydów itd. Więc to wszystko jest niezwykle istotne, dlatego też jeśli my będziemy sami stawiać sobie ambitne cele, które być może są potrzebne, to musimy przede wszystkim się odgrodzić i zabezpieczyć przed nieuczciwą konkurencją. Bo inaczej to oczywiście będziemy mieli ekologiczne, piękne, zgodne z marzeniami rolnictwo europejskie, ale konsumenci i tak kupią żywność sprowadzoną z Ameryki Południowej, ze wszystkimi tymi szkodliwymi dodatkami, o których była mowa. Zatem rzeczywiście uświadomienie wszystkich społeczności, ale też postawienie jasnych barier celnych, które po pierwsze, zabezpieczą ekonomicznie rolników, a po drugie, dadzą podstawy ekonomiczne do produkcji rolnej zgodnie z zasadami środowiska. Bo to jest niezwykle istotne. Tak więc musimy na to patrzeć. Czyli edukacja rzeczywiście jest potrzebna, ale nie tylko rolników, nie tylko konsumentów, na co zwrócił uwagę prof. Misiąg, ale również edukacja polityków i to w skali UE.

Co do pozostałych szczegółowych spraw, to ja bym polemizował z niektórymi tezami prof. Misiąga, szczególnie dlatego, że tu była dyskusja o gospodarstwach, o ilości itd. Wiemy wszyscy, że trochę żyjemy w takiej fazie nie do końca prawdziwych danych statystycznych, jeśli chodzi o ilość gospodarstw. Bo faktycznie prymat własności nad produkcją rolną czy nad uprawianiem gospodarstwa spowodował to, że cały czas mamy około 1 mln 300 tys. gospodarstw. Ale trzeba pamiętać, że tak naprawdę to są właściciele gruntów, a nie gospodarstwa rolne. To pokazało bardzo dokładnie, kiedy byłem ministrem rolnictwa, stosowaliśmy dopłaty do paliw i nawozów, gdzie trzeba było przedstawić faktury. Albo do sprzedanej pszenicy – trzeba było faktury sprzedaży, faktury zakupu. Czyli de facto, jeśli chodzi o prawdziwe prowadzenie gospodarstwa rolnego, to się okazało, że takich gospodarstw, które były w stanie przedstawić faktury, było około 450 tys. Więc to jest realna wielkość gospodarstw. Pozostałe to są albo ziemie wydzierżawione, a ponieważ nie ma obowiązku dzierżawy pisemnej i najczęściej jest tak, że właściciele dzierżawią ziemię, biorąc jeszcze do tego dopłaty, swoją drogą nielegalnie, ale nikt się tym nie przejmuje, natomiast kto inny tę ziemię uprawia i ta statystyka jest przez to mocno zaburzona. Powinniśmy więc patrzeć też przez pryzmat realiów.

I jeszcze jest jedna rzecz, na którą bym też zwrócił uwagę. Oczywiście, zgoda, Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, czyli KRUS, jest dofinansowany 90% jego obrotów i wydatków. Natomiast faktycznie jest to tak, że jest to kolejna forma wsparcia rolnictwa przy dochodach. Bo i tak wiemy, że dochody w rolnictwie są dużo, dużo mniejsze niż przeciętnie w gospodarce. Więc kolejna forma wsparcia. Natomiast to wsparcie nie jest tak, że mówimy: tak, do ZUS-u dopłacamy 20%, a do KRUS-u – 90%, bo ja bym się jednak odniósł też do statystyki – ile tak naprawdę dotujemy emeryturę jednego rolnika, a ile dotujemy emeryturę jednego ubezpieczonego w ZUS-ie. A tu już relacje nie będą takie, jak zostały… Też będą korzystne, ale nie aż tak. Różnice będą minimalne. Też na to trzeba zwrócić uwagę. To tak dla zwrócenia uwagi na te elementy, które tutaj wybrzmiały jako finansowanie.

W pełni też zgadzam się, że gminy wiejskie, które mają dominujące środowisko rolnicze, są absolutnie dyskryminowane, jeśli chodzi o finanse. Dlatego że podatek rolny jest skromniutki w stosunku do innych rodzajów podatków, które występują w innych

samorządach. Wszyscy zabierają się do reformy finansów samorządowych. Mam nadzieję i życzę tego, żeby ta koalicja doprowadziła do dobrej reformy finansów samorządowych, bo ona jest potrzebna. Wszyscy się z tym zgadzamy, tylko bardzo trudno jest sparametryzować wszystkie wyniki. Trzeba by też brać pod uwagę przy tych reformach – jesteśmy w Komisji Ochrony Środowiska – również obecność form ochrony przyrody na terenie gmin, parków i innych rzeczy. To też powinno być uwzględnione. Myślę więc, że tych tematów jest wiele, ale zgadzam się z moja przedmówczynią, z panią poseł, że rzeczywiście ta debata jest bardzo ważna, powinna być prowadzona wspólnie przez Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Klimatu i Środowiska, ale oczywiście też obydwie komisje powinny brać w tym udział. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Oddaję głos pani Małgorzacie Szadkowskiej.

Prezes Compassion in World Farming Polska Małgorzata Szadkowska:

Dziękuję bardzo. Szanowna Komisjo, szanowni państwo, zacznę może od podziękowania dla profesorów – prof. Pomianka i prof. Misiąga za te fantastyczne, z wieloma danymi prezentacje. Ja również ponownie jestem pod wrażeniem. Natomiast jako strona społeczna zacznę może od odniesienia się do komentarza ministra Kowalczyka. Widzę, że minister Telus opuścił salę. Natomiast jako organizacja pozarządowa, reprezentacja strony społecznej, czuję się w obowiązku przypomnieć, że kiedy próbowaliśmy rozmawiać z resortem rolnictwa na temat hodowli przemysłowej, na temat chowu klatkowego, na temat szeroko pojętej produkcji żywności w Polsce i przyszłości polskiego rolnictwa, to niestety takiego spotkania się nie doczekaliśmy. Działo się to – tak jak mówię – nie tylko za kadencji pana Kowalczyka, ale też jego następców czy też następcy.

Natomiast powracając już do tematyki dzisiejszego dnia, będę się odnosiła głównie do edukacji konsumentów. Reprezentuję organizację Compassion in World Farming Polska, co w takim dosłownym tłumaczeniu powiedzielibyśmy, że znaczy współczucie w światowym rolnictwie. To współczucie w nazwie mojej organizacji nie dotyczy jedynie zwierząt czy zasobów naturalnych, ale jest kierowane do nas – ludzi. I ja mam takie poczucie, że w rozmowach dotyczących przyszłości rolnictwa w Polsce wciąż mówi się oczywiście o zyskach i stratach, ale tak naprawdę nie mówimy o naszym zdrowiu. Podniósł to dzisiaj prof. Pomianek w swojej prezentacji. To zdrowie jest niezwykle ważne, zdrowie nas, to jest nasza przyszłość. Mam takie poczucie, że brakuje nam tego współczucia chyba najbardziej wobec nas samych tak naprawdę.

Wracając do wątku edukacji, chciałabym podkreślić tę niezwykle istotną rolę naszych diet i szeroko pojętego systemu żywnościowego dla zmian klimatycznych i opowiedzieć państwu o gotowości Polaków i Polek do zmian. Polacy tak naprawdę są świadomi, chcą zmian, tylko ten system produkcji żywności, który aktualnie funkcjonuje i w którym funkcjonujemy już bardzo bardzo długo, nie jest budowany wokół tej potrzeby. I jeżeli zapytać statystycznego Polaka i zadać mu naprawdę takie najprostsze pytanie, czy chce jeść zdrowo, czy chce, żeby żywność była bogata odżywczo, produkowana z poszanowaniem środowiska i dobrostanu zwierząt, to zawsze odpowie „tak".

My też w organizacji regularnie przeprowadzamy sondaże. Oczywiście sami ich nie prowadzimy. Zlecamy je agencjom, które zajmują takim tematem. Za chwilę opowiem o ostatnim sondażu, który przeprowadziliśmy. Myślę, że jego wyniki są nieco zaskakujące. Zaskakujące na plus, ale bardzo w temacie dzisiejszego posiedzenia.

Jeżeli chodzi o to spożycie mięsa, spożywamy średnio 73 kg mięsa w Polsce. Polska pod tym względem zajmuje trzecie miejsce w UE. To są dane FAO, to nie są dane, które ja sobie sama wymyśliłam. To jest cztery razy więcej niż zalecana dieta planetarna. Przypominam, dieta planetarna wcale nie zakazuje jedzenia mięsa. To w ogóle nie jest ten wątek. Też mam takie poczcie, że ilekroć w Polsce podnosi się temat ograniczenia spożycia mięsa, czyli tego produktu, który jest bardzo chłonny w produkcję, jeśli chodzi o nasze zasoby naturalne, to zawsze podnosi się lament i podawana jest taka nieprawdziwa informacja, także później często przez media przemaglowywana, podawana do opinii publicznej, że za chwilę zakaże się jedzenia mięsa. W Polsce ani w żadnym innym kraju nie zakazuje się jedzenia mięsa i, co więcej, nie ma nawet takich pomysłów. Tak jak

powiedziałam, dieta planetarna oznacza ograniczenie mięsa i ma być dietą prozdrowotną zarówno dla człowieka pod kątem jego zdrowia, ale też właśnie w kontekście zdrowia planety, czyli poszanowania jej zasobów.

W styczniu tego roku zleciliśmy badanie opinii publicznej. Wykonała je agencja PBS. Zapytaliśmy Polaków o preferencje i plany w najbliższym czasie, jeśli chodzi o ograniczenie spożycia mięsa. Okazało się, że co trzecia osoba – Polak, Polka – planuje ograniczyć spożycie mięsa lub z niego całkowicie zrezygnować, lub już z niego zrezygnowała. W sumie to jest 38% Polaków, którzy chcą zmniejszyć w bieżącym roku spożycie mięsa, 3% osób w Polsce w ogóle nie je mięsa.

Mam też takie poczucie – to troszkę wybrzmiało dziś w prezentacjach, bo oczywiście mówimy o rozwiązaniach, które są trudne, ale są możliwe do wdrożenia – że zamiast mówić o tym, że nie jest dobrze i tak dużo robimy źle, powinniśmy zacząć mówić o tym, co możemy zrobić, żeby było lepiej. Zmiany są możliwe. Dane informacje i różnego typu badania, a także sondaże pokazują, że Polacy naprawdę są skłonni wprowadzać pewne zmiany, ale potrzebne jest wsparcie polityczne do zmian systemowych. Bez tego po prostu będzie to niemożliwe.

Jaki jest związek zmian klimatu z naszą dietą? Oczywiście taki, że wiemy, że każdy sektor, nie tylko energetyczny, o którym najczęściej się jednak mówi w kontekście zmian klimatycznych, będzie musiał obniżyć swoje emisje. Prof. Pomianek wspomniał już o emisjach pochodzących z globalnej produkcji żywności. To jest ponad jedna trzecia wszystkich emisji. To jest naprawdę bardzo dużo. To co jemy wpływa na klimat, nie ma co do tego wątpliwości. Wiemy, że zmiany w globalnych wzorcach dietetycznych, ale to dotyczy także Polski – tak jak wspomniałam, Polska jest na trzecim miejscu w UE pod względem spożycia mięsa. Jemy go zdecydowanie za dużo – te zmiany zmiany we wzorcach dietetycznych mogą być niezwykle istotnym czynnikiem łagodzącym zmiany klimatu.

Bez znaczącego zmniejszenia spożycia mięsa, ale także nabiału, we wszystkich krajach, poza oczywiście najbiedniejszymi, uniknięcie tych coraz bardziej niebezpiecznych zmian klimatycznych – widzieliśmy prezentację prof. Pomianka, nie tylko dane, ale też zatrważające zdjęcia, emigranci klimatyczni itd., co się może wydarzyć, co się już zresztą wydarza – zatrzymanie zmian klimatu będzie niemożliwe – i to również są dane naukowe – niemożliwe będzie ograniczenie wzrostu średniej globalnej temperatury powyżej 1,5% oczywiście sprzed epoki przemysłowej.

Mam poczucie, że do tego zepsutego systemu produkcji żywności, w którym funkcjonujemy, tak się przyzwyczailiśmy, że już nie widzimy, że coś jest z nim nie tak. Zaakceptowaliśmy status quo, pomimo że ten system produkcji żywności tak naprawdę nie służy. Nie służy ludziom, nie służy zwierzętom hodowlanym, nie służy planecie.

Jestem przekonana, że państwo też widzieli momentami ceny pietruszki, które były cenami… 1 kg pietruszki kosztował więcej niż 1 kg kurczaka. Teraz, jeżeli zadamy sobie pytanie, czy to jest zdrowy, odporny i sprawiedliwy system produkcji żywności, w którym dochodzi dosłownie do takich aberracji, że pietruszka kosztuje więcej niż 1 kg kurczaka, a 800 mln ludzi na świecie cierpi głód, kiedy 2 mld ludzi ma nadwagę, wydaje mi się, że odpowiedź jest bardzo prosta. Jednocześnie marnujemy też jedną trzecią żywności i ona marnuje się głównie w gospodarstwach domowych, przypominam. Czyli produkujemy bardzo dużo, produkujemy tak naprawdę za dużo, nie potrzebujemy tyle jeść. Kupujemy, a następnie to wyrzucamy, bo lodówki są pełne, nie jesteśmy w stanie dosłownie, mówiąc brutalnie, przejeść tego wszystkiego, co mamy.

O wydatkach na opiekę zdrowotną już nie będę wspominała. Ten wątek pojawił się również w prezentacji. Myślę, że to jest bardzo ważny aspekt.

Natomiast, kończąc tę wypowiedź, absolutnie zgadzam się, pani posłanka się wypowiadała i minister Kowalczyk, że potrzeba współpracy resortów. Myślę, że to jest kluczowe, ale tak jak powiedziałam, sam fakt, że dzisiaj jesteśmy tu na Komisji zorganizowanej przez departament środowiska, a ja próbowałam przez wiele ostatnich lat współpracować z Ministerstwem Rolnictwa w podobnym temacie – nawet nie jestem w stanie określić, ile petycji zanosiłam w imieniu konsumentów, konsumentek, obywateli, ile pism, ile dokumentów, ile raportów w temacie, i w kontekście tego, jaki mamy problem z produkcją żywności w Polsce, i z hodowlą przemysłową, która tak naprawdę

ma się coraz lepiej niestety – nie doczekałam się merytorycznej debaty. Nie było żadnego spotkania pomimo wielu propozycji.

Potrzebujemy nowego, jasnego planu ratunkowego, powiedziałabym, dla systemu żywnościowego i odwrócenia tej nadmiernej zależności od białka zwierzęcego i wspierania sprawiedliwego i stabilnego dostępu do odżywczego jedzenia dla wszystkich. I to powinno być naszym priorytetem. Absolutnie, tak jak już wspomniałam, zgadzam się, że potrzebna jest współpraca obu resortów, ale za zorganizowanie dzisiejszej Komisji bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo za zabranie głosu. Panie pośle, proszę pana posła Szopińskiego o głos.

Poseł Henryk Szopiński (KO):

Bardzo przepraszam za moje spóźnienie, ale tak mamy zorganizowaną pracę Sejmu, że komisja za komisją i o 13.00 mam następną komisję, więc bardzo krótko. Zgadzam się z moimi przedmówcami. Temat jest globalny, ale temat jest niezwykle ważny, bo za chwilę planeta po prostu umrze. Trochę jestem zdziwiony, bo minister Kowalczyk teraz z taką troską się wypowiada o klimacie, o planecie, a przecież do niedawna cały czas była mowa, że to jest wymysł globalistów i ekologów, którzy gdzieś z kosmosu przyjechali i próbują nam coś nowego przynieść. Ale pomijając złośliwości, wykład prof. Pomianka mam w swoich materiałach, bardzo się z tego cieszę. Zresztą już go przerobiłem w wolnych chwilach wcześniej. Natomiast bardzo się cieszę, że dostaniemy ten drugi materiał, który był jako ostatni.

Proszę państwa, ja się urodziłem na wsi, mieszkam na niewielkiej wsi, do dzisiaj tam mieszkam, całe swoje życie. Wszystko to, co było w tym materiale, idealnie w punkt pokazana jest wieś. Oczywiście wieś, która jest w większości rolnicza, jest wsią biedną, i to rzeczywiście dotyczy infrastruktury. To się zgadza – drogi są nieprzejezdne, infrastruktury nie ma. Jeżeli jeszcze gdzieś dociera pociąg, to chociaż dwa razy na dobę można stamtąd wyjechać. Wykluczenie komunikacyjne jest absolutne. Jeżeli nie poprawimy bytu tych mieszkańców, to oni nigdy nie zmienią swojego stylu życia. Po prostu żyją z dnia na dzień, najczęściej ledwo wiążąc koniec z końcem.

Oczywiście zgadza się, że ta struktura, która premiuje posiadanie ziemi, a nie produkcję, powoduje to, że jest dużo patologii. Znam wielu rolników, którzy nie są rolnikami, ale są na KRUS-ie i pracują w zachodnich państwach. I to rodzi taką patologię, którą też powinniśmy skończyć. Statystyka tylko w jakiejś części oddaje prawdę, która tam jest. Przychylam się do głosu przedmówców, że powinniśmy zająć się tym naprawdę w dużo szerszej skali. Rzeczywiście zwołać posiedzenie Komisji Rolnictwa razem z Komisją Środowiska, już nie mówiąc o tym, że powinna się odbyć debata w parlamencie na ten temat. Takiego też wspólnego posiedzenia oczekuję, bo temat jest naprawdę ważny i niecierpiący zwłoki. A jesteśmy najczęściej tak przyzwyczajeni, że patrzymy na to, co jest dziś, jutro, a nie na to, co będzie za 10 lat. A te 10 lat mija bardzo szybko i za chwilę będziemy w tym samym miejscu, o którym dzisiaj rozmawiamy.

Jeszcze raz dziękuję za świetny materiał, za merytoryczną dyskusję. Dużo dobrych materiałów, z których można się wiele nauczyć, ale ten materiał chciałbym też pokazać u siebie w okręgu i w rozmowie z rolnikami. Bo to nie jest tak, że oni są tylko przeciwni temu, ale brakuje im po prostu wsparcia. I na to wsparcie liczę. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa chce zabrać głos? Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Ja tylko jedno krótkie zdanie, żebyśmy nie stracili z pola widzenia konkurencji zewnętrznej, która nic sobie nie robi z naszej dyskusji, planów, edukacji itd. Bo bez tego nic się nie da zrobić. Zgadzam się, że każdy zapytany w ankiecie, czy chce jeść żywność zdrową, wolną od pestycydów itd., powie tak. Tylko że niestety w efekcie pójdzie do sklepu i kupi tę tańszą. A ta tańsza będzie z importu, ze wszystkimi sprawami. Tak naprawdę więc tu jest sedno sprawy i wszelkie próby… Oczywiście dyskusja,

wszyscy się zgadzamy z ideą, z dojściem. Natomiast jeśli nie będzie jasnych przekazów, nie będzie jasnych barier importowych, to sobie tylko pogadamy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę panią profesor o zabranie głosu.

Ekspert, kierownik Katedry Bioróżnorodności i Zrównoważonego Rozwoju WSIiZ w Rzeszowie prof. dr hab. inż. Małgorzata Bzowska-Bakalarz:

Przepraszam, chciałam tylko króciutko odnieść się do ogólnego tematu i jeden szczegół poruszyć. Ślad ekologiczny w tej chwili wynosi 1,8, czyli drastycznie przekroczyliśmy możliwości regeneracji ziemi, planety. Właściwie na barkach rolników i całego środowiska obszarów wiejskich spoczywa właśnie ta regeneracja. W dużej mierze. W związku z tym chyba musimy trochę przedefiniować sprawę środowiska i ją rozszerzyć, zwłaszcza ochrony środowiska. Ochrona ma być nie izolacją, tylko interwencją. Doszliśmy do takiego etapu, że powinniśmy interweniować. I myślę, że w rolnictwie specjalnie mamy duże możliwości, żeby zwiększyć możliwości regeneracyjne.

W raporcie na temat wpływu Europejskiego Zielonego Ładu na wodę, powietrze, glebę, to jest jeden z rozdziałów. Jest to bardzo szeroko rozwinięte i myślę, że gdyby politycy bardziej elastycznie podchodzili do wszystkich wymagań środowiska, byłoby to z korzyścią dla późniejszych decyzji i działań kontrolnych. To jest taka uwaga ogólna.

Chciałabym jeszcze poruszyć sprawę wody, a mianowicie, powołując się na autorytet Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk, wspomnieć o możliwościach retencjonowania podczyszczonej biotechnologiami wody opadowej. To jest ogromny rezerwuar, który mógłby wspomóc środowisko i specjalnie rolników, i jakby też zmniejszyć nie tylko niedobory wody, ale i zmniejszyć zanieczyszczenia. Zagadnienie jest może szczegółowe, ale uważam, że bardzo zaniedbane w gospodarce wodnej. Zresztą tam jest jeszcze parę innych rzeczy. Ale te dwie uwagi, żeby nie męczyć państwa.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos? Tak, oczywiście, bardzo proszę.

Profesor WSIiZ w Rzeszowie dr Wojciech Misiąg:

To jest refleksja sprzed 15 lat, ale kiedyś na sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, nie państwa, poprzedników, zacząłem mówić o znaczeniu, jakie termomodernizacja budynków ma dla ochrony środowiska. I co usłyszałem? A co to ma wspólnego ze środowiskiem? Więc to pokazuje, że do przełamania barier jest jeszcze sporo. Każdy jednak woli mieć swoją działkę, a tu musimy z tych działek po prostu wyjść. Inaczej się nie da zrobić. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos? Chciałabym może podsumować króciutko dyskusję. Bardzo dziękuję gościom za przyjazd do nas na Komisję, za wypowiedzi i za bardzo ciekawe prezentacje, bo jak widać, wzbudziły tu spore emocje. Ja sprawę już znałam, bo byłam w zeszłym roku w grudniu, zdaje się, jeśli dobrze pamiętam, w Rzeszowie na państwa uczelni, w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, gdzie było też kilku polityków. Mam więc nadzieję, że to jest jakieś ziarno, które wrzucamy w urodzajną, mam nadzieję, glebę i że uda się wobec tego, co się dzieje w tej chwili, sprawić, że świadomość społeczeństwa wzrośnie, że decyzje konsumpcyjne nie będą oparte tylko na tym, ile co kosztuje, ale również na innych wartościach pożywienia, które kupujemy, co spożywamy. Jeśli chodzi o mięso, to zdecydowanie uważam, że tu ważna jest edukacja, żeby ograniczać spożycie mięsa, bo nawet nie dalej jak wczoraj widziałam w restauracji sejmowej taką sytuację, gdzie wycieczka oddawała talerze z jedzeniem, i na tych talerzach zostawały po prostu takie duże kawałki mięsa, odłożone przez dzieci. Bo to, co ja obserwuję, to że to przekonanie, że musimy jeść mięso, tkwi w dorosłych. Małe dzieci – widzę, że panie kiwacie głowami – takie dwu-, trzyletnie – na ogół są namawiane przez rodziców: zjedz kotlecik czy zjedz to mięsko, bo to jest ważne. Nie musisz jeść warzyw, tylko jedz mięso. I tam gdzieś w tej świadomości dziecka zostaje taka informacja, że to jest ważne. A ja sama jestem w tych 3 procentach osób,

które nie jedzą mięsa. Od ponad 11 lat nie jem mięsa w ogóle i czuję się znacznie lepiej, niż kiedy jadłam mięso. Nie jestem ortodoksyjna, nie mówię, że ci którzy jedzą mięso, to są mordercy itd, ale uważam, że jest to znacznie zdrowsza dieta, właśnie dieta bezmięsna. A jak widać, gdybyśmy ograniczali mięso, gdybyśmy przeszli na tę dietę, w której ograniczamy spożycie mięsa, łączymy jedzenie mięsa i warzyw, to bylibyśmy wszyscy – i planeta, i ludzie, i generalnie byłoby to znacznie, znacznie lepsze.

Mam takie pytanie, które na pewno nie ma jednej odpowiedzi, czy jesteśmy jeszcze w momencie, kiedy możemy zapobiec temu, co się dzieje, tak żeby nasza planeta wróciła do normy, czy jesteśmy już za tą granicą?

Prezydent WSIiZ w Rzeszowie prof. Tadeusz Pomianek:

Z naszych argumentów jasno wynika, że absolutnie jeszcze możemy, tylko z pełną świadomością, że czasu jest coraz mniej i z takim akcentem, że kto pierwszy z determinacją zabierze się za tę transformację, wygra. Więc my dzisiaj jesteśmy outsiderem w UE, ale możemy być liderem. To jest naprawdę w zasięgu.

Jak już jestem przy głosie, to przede wszystkim chciałem serdecznie podziękować pani przewodniczącej za zorganizowanie spotkania. Bardzo dziękujemy. Wszystkim państwu za konstruktywną dyskusję i w ślad za profesorem Misiągiem jeszcze raz mówię – zapraszamy do Rzeszowa. Możemy tam zorganizować wspólne posiedzenie obu komisji. Będziemy przygotowani, będzie nam miło i będziemy mieli komfort, żeby spokojnie o tej trudnej sprawie porozmawiać. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Obiecuję, że spróbuję zorganizować taki wyjazd. Pewnie nie w najbliższych tygodniach, ale może się uda tak to zrobić, żebyśmy rzeczywiście pojechali. Bo był taki pomysł, żeby Komisję Rolnictwa również w to zaangażować, ale już samo ustalenie terminu dla Komisji Środowiska było trudne. Jak widać, niestety wtedy kiedy mamy posiedzenia Sejmu, to tych obowiązków poselskich jest bardzo dużo różnych. Ja sama pewnie będę musiała pisać jakieś usprawiedliwienia, dlaczego mnie nie było na innych komisjach. Także bardzo dziękuję.

Natomiast chciałam powiedzieć jedną jeszcze rzecz, bo z produkcją żywności łączy się też bardzo mocno to, co robią koncerny, które czerpią bardzo duże zyski z tej masowej produkcji. Przy okazji w ogóle zdrowego gospodarowania zasobami rolnictwa, parę dni temu rozmawiałam z grupą posłów. Można by to było wykorzystać, bo na przykład na produktach dla dzieci, które zawierają dużo cukru, są zawsze najbardziej atrakcyjne reklamy z bajek. Może więc my musimy wykorzystać tego typu historie, żeby na rzeczach, które są zdrowe, były te reklamy z popularnymi postaciami z bajek. Może wtedy dzieci zaczną swoją edukację, jako konsumenci, wybierając to, co chcą i namawiają rodziców „kup mi to”, żeby to była marchewka, a nie jakieś gumy do żucia z dużą zawartością cukru. Bardzo proszę.

Asystent społeczny dr Anity Kucharskiej-Dziedzic Rafał Hoszowski:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Rafał Hoszowski. Jestem asystentem dr Anity Kucharskiej-Dziedzic. Jak już pani poruszyła temat dzieci i żywienia, zajmuję żywieniem dzieci od 2015 r. Teraz się przerzuciłem – że tak brzydko powiem – z różnych względów na żywienie dorosłych. Ale to nie reklama. Państwo w ogóle porzuciło ten temat całkowicie. W szkołach żywimy dzieci śmieciowym jedzeniem. Uczestniczyłem przez kilka lat w przetargach na żywienie dzieci w szkołach, też w OPS-ach, i wiem, jak to wygląda. Nikt z tym nic nie robi. Jedyne kryterium przy dostawie posiłków do szkół, to jest cena. Wygrywa ten, kto da niższą cenę. Nie ma sprawdzanej żadnej kaloryczności, jakości. Nie ma nic. Po prostu ten, kto da niższą cenę. Widziałem firmy, które przywoziły takie posiłki, że ja bym tego swojemu psu nie dał, naprawdę, a szkoły liczące po 700 dzieciaków w Zielonej Górze nie mają z tym problemu. To nie jest temat na tę Komisję, ale jeśli jeszcze jakiś poseł został, chociaż wątpię, to wszyscy o tym mówią. Ktoś tam próbował wprowadzić jakieś zakazy sprzedaży w szkołach, ale dzieciaki są jeszcze cwańsze od nas i i tak przyjdą z tym produktem do szkoły albo wyjdą ze szkoły i kupią to sobie z boku.

Taki super przykład: w Nowej Soli jest szkoła średnia. Im nikt nie może zabronić wychodzenia. A po drugiej stronie ronda jest MacDonald. Tam te dzieciaki są najlep-

szym klientem. To, że nasze dzieciaki tyją, mnie to w ogóle nie dziwi. Trochę się zachłysnęliśmy Ameryką i śmieciowym jedzeniem, i będzie tylko gorzej. Widzę to z obserwacji swoich od kilkunastu lat, bo jestem żywieniowcem. Czeka nas naprawdę duży problem.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Bardzo dziękuję za cenny głos. Rzeczywiście w przetargach, nie tylko w żywieniu, ale też w innych rzeczach, cena jest zawsze najważniejszą cechą. W Polsce tak niestety jest. Bo to jedzenie, o którym pan mówi, to pewnie te dzieci, które to zjedzą, to będą się źle czuły, a te, które mają jakieś wyczucie smaku albo…

Asystent społeczny dr Anity Kucharskiej-Dziedzic Rafał Hoszowski:

I też – jak pani powiedziała – te wycieczki. W zeszłym roku czy półtora roku temu organizowaliśmy wycieczkę z dzieciakami od nas na zaproszenie pani poseł. Sejm powinien dać przykład, jak pani wspomniała…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Faktycznie. Jest…

Asystent społeczny dr Anity Kucharskiej-Dziedzic Rafał Hoszowski:

Przyjeżdża wycieczka z dziećmi…

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Do wyboru jest kotlet, ziemniaki i do tego surówka. To jest wszystko w miarę dobrej jakości, ale zawsze jest mięso.

Asystent społeczny dr Anity Kucharskiej-Dziedzic Rafał Hoszowski:

To jest OK, to jest normalny posiłek, tylko przyjeżdżają dzieciaki i nikt nie myśli, że to jest wycieczka dzieciaków, a nie koła gospodyń wiejskich. Jednemu można dać kotleta, a drugiemu można coś innego wymyślić, nie? Tak jak w szkołach.

Przewodnicząca poseł Elżbieta Burkiewicz (Polska2050-TD):

Dobrze. Jeszcze raz wszystkim państwu bardzo dziękuję za przybycie. Zamykam dyskusję. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia tej Komisji. Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie.